

ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 5/2014 (101) – JEZUICI – wrzesień 2014



**Czy potrzebujemy się
wciąż nawracać...?**

Czerwiec

21 czerwca, sobota

- W ramach „Nocy Kościołów” w naszym kościele, po wieczornej Mszy św., o godz. 18.00 w Izbie Pamięci Solidarności odbył się wykład prof. Grzegorza Kucharczyka pt. „Czarne karty Kościoła?”.



Fot. Bogdan Szyszko

- Ukazał się 100. numer naszego parafialnego pisma - Głosu Pocieszenia. Tym razem myślą przewodnią było hasło: „Pokój ludziom dobrej woli”.

- W oktawie Bożego Ciała nabożeństwa czerwcowe o godz. 17.30 kończyły się procesją eucharystyczną w ogrodzie parafialnym.

- Ks. proboszcz Jacek Maciaszek SJ ogłosił, że decyzją o. Prowincjała w naszej wspólnotce zakonnej jezuitów w sierpniu i wrześniu nastąpią zmiany osobowe. Do Nowego Sącza został przeniesiony o. Jarosław Studziński SJ, a do naszej parafii przychodzi; o. Stanisław Data SJ (z Kłodzka) i o. Mieczysław Kozuch SJ (z Gliwic).

26 czerwca, czwartek

- O godz. 16.00 w dolnym kościele, została odprawiona Msza św. na zakończenie roku szkolnego dla dzieci ze szkół podstawowych naszej parafii.

- O godz. 18.45 odbyło się w kawiarence parafialnej ostatnie przedwakacyjne spotkanie Rady Parafialnej.



Fot. Bogdan Szyszko

27 czerwca, piątek

- W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Msza św. o godz. 18.00



Fot. Bogdan Szyszko

przewodniczył i Słowo Boże wygłosił o. Paweł Witon SJ. Po Mszy św. w domu parafialnym odbyła się agapa dla uczestników Eucharystii.



Fot. Bogdan Szyszko

29 czerwca, niedziela

- W uroczystość św. św. Piotra i Pawła składaliśmy życzenia imieninowe br. Piotrowi Wójciakowi SJ, naszemu zakrystianowi, i o. Pawłowi Berweckiemu SJ.



Fot. Bogdan Szyszko

Lipiec

- W lipcu i sierpniu nie było niedzielnej Mszy św. dla dzieci o godz. 10.30 w dolnym kościele oraz Eucharystii o godz. 19.30 w dni powszednie i Mszy św. dla młodzieży w piątki o godz. 19.00. Kancelaria parafialna w miesiącach wakacyjnych (lipcu i sierpniu) czynna była w poniedziałki, środy i piątki w godz. 8.30 - 9.30 oraz 16.00 - 17.30 z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca. Biblioteka i kawiarenka parafialna były nieczynne, a spotkania biblijne - zawieszane.

25 lipca, piątek

- W liturgiczne wspomnienie św. Krzysztofa, patrona podróżujących, po Mszach św. o godz. 8.00 i 18.00 odbyło się w ogrodzie parafialnym poświęcenie pojazdów oraz błogosławieństwo kierowców i ich pasażerów.



Fot. Aleksandra Młewicz

31 lipca, czwartek

- Z racji liturgicznego wspomnienia św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, można było w naszym kościele uzyskać odpust zupełny.

Sierpień

15 sierpnia, piątek

- W uroczystość Wniebowzięcia NMP Msze św. były odprawiane według niedzielnego porządku. W tym dniu tradycyjnie poświęciliśmy kwiaty i zioła.



Fot. Marzena Szyszko

17 sierpnia, niedziela

- Dortmundzko-Wrocławska Fundacja Współpracy Międzyparafialnej im. św. Jadwigi ogłosiła apel o poszukiwaniu kwater dla młodych praktykantów z Ukrainy. Zgłosiło się kilkoro chętnych.

21 sierpnia, czwartek

- W 4. rocznicę śmierci o. Franciszka Wilczka SJ, naszego wieloletniego proboszcza, została o godz. 18.00 odprawiona Msza św. w jego intencji.

24 sierpnia, niedziela

- Parafianie mieli możliwość nabycia w promocyjnej cenie 40 zł książki pod

Czy musimy się wciąż nawracać?

Samochwała w kącie stała i wciąż tak opowiadała:

*„Zdolna jestem niesłychanie, najpiękniejsze mam ubranie,
Moja buzia tryska zdrowiem, jak coś powiem, to już powiem,
Jak odpowiem, to roztropnie, w szkole mam najlepsze stopnie,
Śpiewam lepiej niż w operze, świetnie jeżdżę na rowerze,
Znakomicie muchy łapię, wiem, gdzie Wisła jest na mapie, ...” itd.*



Pamiętamy ten wiersz Jana Brzechwy? Może i my czasem mamy ochotę postrze-
gać siebie jak tytułowa „samochwała”. A wtedy może rodzić się pytanie: Z czego ja
mam się nawracać?! Przecież jestem tak dobry. A to, że czasami „to i owo”, że w ży-
ciu „coś nie tak”, to przecież wszyscy tak mają. Nie jestem taki najgorszy, a w wielu
rzeczach wręcz doskonały – samochwała!

W nakręconym w 1961 r. filmie „Wyrok w Norymberdze”, przedstawiającym
proces czterech sędziów, którzy w czasie II wojny światowej skazywali niewinnych
ludzi w niesprawiedliwych procesach sądowych, ukazana jest scena, w której ame-
rykański sędzia, odwiedza w więzieniu skazanego już, jednego z niemieckich praw-
ników. Ten tłumaczy się, że co prawda, skazywał niewinnych ludzi, ale nie miał nic
wspólnego z niewinnie pomordowanymi milionami ofiar szaleństwa Hitlera: „Panie
sędzio, ... nie wiedziałem, że to się tak skończy. Musi mi pan uwierzyć, musi pan”.
W odpowiedzi słyszy słowa sędziego: „Herr Janning, zło dokonało się, gdy po raz
pierwszy skazał pan na śmierć niewinnego człowieka...”.

Każda nasza decyzja – wypowiedziane słowo, dokonany wybór wpływają na losy
świata. To z powodu obojętności na wartości i tolerancji dla zła ze względu na jakies
wymierne korzyści (choćby obiecany przez tyranów dobrobyt i efekty w walce
z kryzysem), mogły się rozwinąć takie systemy, jak faszyzm czy komunizm.

Raz po raz słyszymy o przestępstwach, wypadkach rozbojów popełnianych w bia-
ły dzień na oczach wielu ludzi. Psychologia odnotowuje zjawisko zwane „efektem
widza”. Polega ono na tym, że im więcej świadków obserwuje jakies zdarzenie, tym
mniejsza jest szansa, że któryś z nich włączy się i pospieszy z pomocą osobie będącej
w potrzebie. W takiej sytuacji ma miejsce „rozproszenie odpowiedzialności”. Ponie-
waż są obecni inni ludzie, jednostka traci poczucie osobistej odpowiedzialności za
rozwój wypadków.

Czasami przyczyną naszej obojętności wobec zła jest też nasze zwykłe wygodni-
ctwo. Przychodzą tu na myśl słowa jednej z piosenek Ryszarda Rynkowskiego:

*Nic nie robić, nie mieć zmartwień, Chłodne piwko w cieniu pić,
Leżeć w trawie, liczyć chmury, Gołym i wesołym być...*

Czy faktycznie nie mam się z czego nawracać? Znajdź odpowiedź w sobie.

Proboszcz

W numerze:

- 4 Czas sposobny, aby coś zmienić
- 5 Kto tu kogo nawraca?
- 6-7 Winniśmy być dla ludzi
- 7 Rada Parafialna
- 8-9 Baśń o różowych okularach
- 9 Program Misji Świętych
- 10 Misje Święte 2014
- 10 Spotkania z przyjaciółmi Jezusa...
- 11 Czy nawracać się mają tylko poganie?
- 12-13 Osiedle Grabiszynek, Grabiszyn, Oporów?
- 13 Rubryka dobrych wiadomości
- 13 Twój głos może zdecydować!
- 14-15 Wojownicy Światła
- 16 Wspólny Mianownik
- 17 Strona rozrywkowa
- 18 Zawód lekarz, czyli ...
- 19 Czytaj z nami
- 19 Savoir-vivre
- 20 Z jezuickiego podwórka
- 21 Parafialna pielgrzymka Pieniny - Podhale 2014
- 22-23 Z życia parafii
- 23 Wspomnienie
- 24 Znaleźisko na strychu
- 25 Trwa akcja pomocy dla Ukrainy
- 25 Kawiarenka zaprasza!
- 26 Informator Duszpasterski

O nawracaniu (się) i nie tylko

Zawsze we wrześniu nasi Czytelnicy otrzymywali zazwyczaj sporą porcję informacji o tym, co działo się podczas wakacji. W tym roku też ją otrzymują (wypoczynek dzieci i młodzieży), ale szczególny nacisk położyliśmy na to, co będzie się działo (mamy nadzieję) w niedalekiej przyszłości. Czeka ją nas mianowicie misje parafialne.

Jest to wydarzenie, które każda wspólnota parafialna powinna przeżywać raz na 10 lat (mamy „drobne” spóźnienie, bo ostatnie misje były u nas w 2000 r.) i ma na celu nie tylko odnowę życia osobistego rekolektantów, ale też coś na kształt zbiorowego rachunku sumienia owocującego w przyszłości zbliżeniem do siebie członków rodzin, wspólnot, duszpasterzy i parafian, a najbardziej - nas wszystkich do Pana Boga. I z tego właśnie względu szczególnie dużo we wrześniowym numerze

Głosu Pocieszenia znaleźć można materiałów o chrześcijańskim nawracaniu. Bo choć staramy się bardzo być coraz lepsi na co dzień, to jakoś nie zawsze nam to wychodzi. O tym dlaczego i jak temu spróbować zaradzić - piszą nasi autorzy.

Specjalnie dla naszych Czytelników wypyaliśmy też o. Jacka Maciaszka SJ, naszego proboszcza, o to, co stało się przez pierwszy rok jego u nas duszpasterzowania, ale i o to jakie plany snuje na przyszłość. Oczywiście w numerze znaleźć można też mnóstwo materiałów z parafialnymi aktualnościami, dotyczącymi nie tylko spraw ściśle „kościelnych”, ale też np. sporów o zasięg terytorialny naszego osiedla.

A na koniec, żeby to nasze nawracanie nie było ponure i cierpiętnicze (bo przecież pragniemy wciąż powracać do bliskości z kochającym nas Bogiem!) - trochę wakacyjnych zdjęć, które (prawie) bez komentarza, spowodowały pojawienie się uśmiechów na twarzach członków redakcji. Życzymy dobrej lektury!

Redakcja



ks. Ryszard Kempniak SDB

Czas sposobny, aby coś zmienić

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,14-15)

Zbliża się czas misji parafialnych, czyli czas spotkania z Bogiem i czas spotkania z samym sobą. Zbliża się czas, w którym będzie podejmowana próba pobudzenia i kształtowania, w świetle Słowa Bożego, wrażliwości moralnej. Dzięki niej każdy człowiek może uchronić się przed tym, co jest łatwiejsze, ale mniej wartościowe, a także przed tym, co czyni tzw. większość, ale co okazuje się drogą do kryzysu, kryzysu i cierpienia. Na tej ziemi, na której łatwiej jest czynić zło - nawet to, którego nie chcemy, niż dobro - nawet to, którego pragniemy, brak rozróżnień moralnych oznacza wręcz katastrofę. Jeśli nie odróżnimy tego, co lepsze, od tego, co gorsze, wtedy zawsze będziemy czynić to gorsze z tego prostego powodu, że po grzechu pierwotnym łatwiej jest czynić zło niż dobro.

Zbliża się czas, w którym warto podjąć refleksję nad tym, kim jesteśmy i po co żyjemy. W czasie misji - w świetle Słowa Bożego - winny zapaść konkretne decyzje dotyczące naszego bycia uczniem Chrystusa. Tylko wtedy bowiem ten czas będzie miał sens i przyniesie trwałe owoce. Nie wystarczy bowiem, że w czasie misji zanurzymy się w Bożą prawdę o człowieku i w Bożą miłość do człowieka. Trzeba podjąć określone działania i dokonać określonych zmian w życiu, w postępowaniu, w postawie wobec Boga, ludzi i samego siebie. Te zmiany nazywamy nawróceniem. Nikt tutaj, na ziemi, nie jest tak doskonały, by nie potrzebował nawrócenia i zmiany swego dotychczasowego sposobu życia. Nawrócenia potrzebują wszyscy, nie tylko poganie. Trzeba tylko je dobrze rozumieć. Nawrócenie, to coś więcej niż tylko szczerze uznanie własnych grzechów i szczerzy żal za popełnione zło. To są oczywiście konieczne elementy nawrócenia, ale to dopiero punkt wyjścia w całym procesie. Ostatecznym celem nawrócenia jest bowiem czynienie

dobra, a nie jedynie odwrócenie się od zła. Nawrócić się, to nauczyć się kochać, a nie tylko przestać grzeszyć. Absolutnie jedynym sposobem, by przestać grzeszyć, jest nauczenie się dojrzałej miłości, tej widzialnej, ofiarnej, pracowitej.

Warto zauważyć, że zasadnicza część działalności Jezusa dokonuje się w Galilei, która, jak uważało wielu, w stosunku do Judei, wydawała się mniej ważna i mniej religijna. Ewangelisci, a szczególnie św. Marek, nieustannie podkreślają, że Jezus spotyka się z tłumami ludzi grzesznych, kalekich, chorych. Nauczyciel idzie do ludzi cierpiących, wkracza w mroki ich życia, czuje się z nimi związany. Św. Marek wskazuje na bliskość Jezusa, Jego wrażliwość na sprawy codzienne, biedę, ludzką kruchość. Głosi On Ewangelię pośród siedzących w ciemności, sam jest Dobrą Nowiną.

Nie ma większej łaski, niż doświadczyć obecności i bliskości Jezusa pośród własnego zagubienia i błędzenia; w momencie, kiedy Bóg wydaje się daleki, usłyszeć, że tak nie jest, że Jego królestwo jest tuż, tuż. Ludzie z Galilei usłyszeli: „czas się wypełnił”. To oznacza, że znaleźli się w centrum czasu, w którym ważą się ich losy, w którym mają dokonać życiowych wyborów. Nadejście królestwa staje się Dobrą Nowiną, która jednocześnie domaga się odpowiedzi. Czas, w którym żyjemy jest czasem decydującym dla naszego życia. Ten czas (*kairos*) trzeba jednak rozpoznać, aby się z nim nie rozminąć. Trzeba odpowiedzieć na bliską obecność Jezusa. To On jest królestwem, które się zbliżyło. To On jest centrum ludzkiej historii i czasu. Przychodzi zmienić historię ludzkiego życia. Jezus oczekuje odpowiedzi, dlatego mówi: „Nawracajcie się (*metanoete*) i wierzcie (*pisteuete*) w Ewangelię! (Mk 1,15).

Biblia Tysiąclecia tłumaczy *metanoeo* jako „nawracajcie się”. *Meta-noia* znaczy

„wiedzieć po”, czyli przemyśleć, co się wydarzyło, zreflektować się, przemyśleć! Jakakolwiek zmiana zaczyna się od zmiany myślenia. Jezus więc wyraźnie mówi, jakiej odpowiedzi oczekuje. Jeśli ktoś pragnie doświadczyć Jego zbawczej obecności, musi podjąć trud nawrócenia, czyli musi zmienić swój sposób myślenia, wyjść poza ludzką zdolność rozumowania. Jezus wzywa do zmiany pojmowania rzeczywistości życia i samego Boga. Trzeba wyjść poza utarte schematy, poza strukturę własnej codzienności. Nawrócić się, to znaczy zmienić kierunek i pójść o wiele dalej, poznać swój egocentryzm, własne przywiązania. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy uwierzemy Jego Słowu, uwierzemy w Ewangelię, a więc zawierzmy Jemu samemu, będziemy polegać na Nim, a nie na sobie.

Ewangelista Marek używa czasu terazniejszego - „wierzcie”. Nie chodzi tu o jednorazowy akt, ale o stałą wewnętrzną postawę. Wierzyć w Ewangelię, oznacza zanurzyć się w niej, zaufać Jezusowi do końca, stanąć po Jego stronie. Św. Marek wyraźnie mówi, że wszelki wysiłek, wszelkie zaangażowanie, jakikolwiek trud - są daremne, jeśli nie idą we właściwym kierunku. Jezus mówi: Zaufaj mi. Uwierz, że tylko Ja mogę nadać właściwy kierunek twojemu życiu.

Pan chciał, aby Jego uczniowie przez uważne słuchanie Jego słowa, przyjmowanie sakramentów i modlitwę nabywali właściwej wiedzy o Nim. Stąd zadanie, aby POZNAĆ JEZUSA. Poznanie w Nowym Testamencie, nie oznacza tylko poznania umysłowego, teoretycznego. Poznanie angażuje wszystkie władze duchowe człowieka. Poznanie łączy się ze zmianą życia - z nawróceniem. Trzeba więc przysposobić serce do słuchania. Jeśli mogę życzyć czegoś na czas parafialnych misji, to właśnie tego: serca, które umie słuchać!



Weronika Kumaszką

Kto tu kogo nawraca?

Wyjazd na misje do Domu Dziecka w Kasisi w Zambii był zdecydowanie najważniejszym wydarzeniem w moim życiu. Ta „najważniejszość” obejmuje wszystkie sfery mojego bytu, również mojej relacji z Bogiem.

Kiedy szykowałam się do wyjazdu na misję, sporo osób pytało, po co tam jadę, co będę tam robić. Część (głównie Ci najmniej zorientowani w sposobie działania Kościoła na misjach) pytała, czy jadę „nawracać Murzynków”. Odpowiedź brzmi: nie! Nigdy nie miałam zamiaru nikogo tam nawracać, jeśli komuś w jakikolwiek sposób udało się dzięki mnie stanąć bliżej Pana Boga, to wspaniale, natomiast prawda jest taka, że to Oni mnie nawrócili.

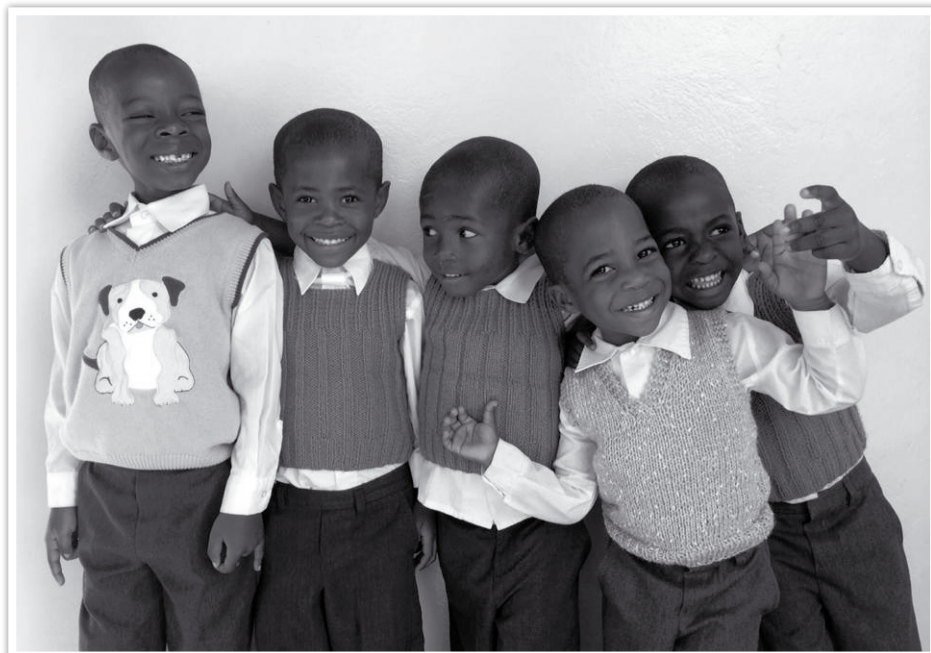
– czerpiące radość z każdego uśmiechu, każdego promyka słońca, każdej piosenki, ja – szukająca ciągle nowych doświadczeń, wiecznie niezadowolona, widząca wszędzie potrzebę poprawy. Te moje pragnienia są dobre, wiem to, bo dzięki nim dotarłam aż do Kasisi i ciągle pnę się w górę, ale brakowało w nich tego zachwytu nad tym, co się już udało osiągnąć, co Bóg mi już dał. A dziś... dzisiaj cieszę się, gdy rano otwieram oczy i każdego dnia dziękuję za to wszystko,

mieszka. Można się burzyć, że połączenie internetowe marne, że jedzenie nie takie i ogólnie pogoda to miała być inna, tylko co to da? Oprócz naszego podwyższonego ciśnienia i popsutych relacji z kilkoma osobami, które okrzyknęliśmy bez powodu, nie zmieni to nic. Dlatego ze spokojem trzeba przyjąć, że tak właśnie, tu gdzie jesteśmy to wszystko wygląda i co więcej nie zmieni się to zbyt podczas naszego pobytu. Kiedy już to zaakceptujemy trzeba pogodzić się z tym, że nic nie jest pewne. W Kasisi nigdy nie wiedziałam, jak będzie wyglądał mój dzień. I to było piękne! Oczywiście miałam jakieś plany, jakieś oczekiwania, ale szybko nauczyłam się, że to Pan Bóg ma plan, nie ja i częściej niż rzadziej ten plan różnił się od mojego. Tej wspaniałej pokory mogłam uczyć się od sióstr. One od wielu lat wiernie podążające za bożym planem, swoim przykładem każdego dnia uczyły mnie, jak sobie radzić z tym zadaniem. To piękne, naprawdę pokora jest czymś pięknym, a gdzieś zagubionym w naszym świecie. Błędnie mylona z bezsilnością, brakiem działania, a tak potrzebna każdemu chrześcijaninowi.

Oprócz tych nawróceń było jeszcze wiele innych, ale nie czas i miejsce by o nich pisać. Mimo tego zdaję sobie sprawę, że jest jeszcze wiele, wiele sfer mojego życia, którym przydałoby się nawrócenie. Między innymi z tego powodu wrócę do Kasisi. No i też dlatego, że zostawiłam tam pół serca, a bez połowy serca żyje się ciężko...

P.S. Nasza redakcyjna koleżanka właśnie wróciła z 3-miesięcznego pobytu w Domu Dziecka w Kasisi w Zambii, gdzie pracowała w ramach wolontariatu. Mamy nadzieję, że z tego wyjazdu i nasze pismo będzie miało swoją korzyść - powyższym artykułem inicjujemy właśnie rubrykę „Kącik misyjny”, gdzie będziemy się starali zamieszczać materiały dotyczące życia na misjach i ich potrzeb.

Redakcja



Fot. Archiwum Kasisi

Te trzy miesiące mogę spokojnie nazwać największymi rekolekcjami w życiu. Zaczynając od codziennej Mszy Świętej – to niesamowity dar, moc każdego dnia przyjąć Pana Jezusa, a na zwykłych uśmiechach dzieci kończąc. Każdego dnia znajdowałam na swojej drodze coś, co pokazywało mi, jak powinna wyglądać moja relacja z Bogiem, moje życie. Przede wszystkim nauczyłam się dziękczynienia.

Patrząc na prawdziwą radość dzieci, które nic nie mają, których rodzice są niewiedząco gdzie, bądź wcale ich nie ma, zrozumiałam, że coś w moim życiu funkcjonuje nieprawidłowo. One

co do tej pory mnie spotkało, za każdego człowieka, którego spotkałam na swojej drodze. Dziękczynienie to niesamowity dar, ale to również coś, czego trzeba się uczyć każdego dnia. Dostałam trzymiesięczny kurs wstępny, teraz muszę sama kontynuować to, czego się nauczyłam.

Drugim wspaniałym nawróceniem tego czasu jest dar pokory, przyjmowania tego, co Pan Bóg daje. Jak bardzo ciężko jest nauczyć się tego zabieganiem, osłuchaniem ze sloganem „bierz życie w swoje ręce” Europejczykowi, można sobie wyobrazić. Jest ciężko to prawda. Najpierw trzeba okazać pokorę wobec natury i tego, w jakich warunkach się

Winniśmy być dla ludzi

Głos Pocieszenia: Rok temu, pod koniec sierpnia, przejął Ojciec jako proboszcz parafię po o. Jacku Siepsia-ku. Co ksiądz myślał rozpoczynając posługę w parafii św. Klemensa Dworzaka? Kolejna parafia, po Nowym Sączu i Gliwicach. Obawa, czy też otwarcie na coś nowego?

O. Jacek Maciaszek SJ: Obawa nie - raczej wyrwanie z tego, w czym trwałem dotychczas. Tak się u nas, jezuitów, przyjęło, że to „wyrwanie” następuje nieraz dość nagle. Sądziłem, że mając do dyspozycji tylu „młodych, wykształconych i z dużych miast” – prowincjał ma w kim wybierać, a tu...

Przez rok Ojciec przyglądał się, jak toczy się parafialne życie. I jakie wnioski z tej obserwacji?

Sporo grup i różnych zaangażowań duszpasterskich w parafii. Jedne grupy duszpasterskie są mniej, inne bardziej liczne. To, co cieszy, to fakt, że każdy, kto w jakiś sposób chce brać udział w życiu parafii, chce się w nią wszczepić, być aktywnym - ma ku temu szansę. Podobnie różnorodność duszpasterzy. My też się wymieniamy - w tym roku też są zmiany. Co się z tym wiąże, rotacja daje parafianom możliwość poznania nowych jezuitów i ich charyzmatów.

Mówiąc o wcześniejszych zwyczajach i porządkach w parafii, używał Ojciec określenia „w tutejszej parafii”. Czy na tyle Ojciec już utożsamiał się ze wspólnotą, że może powiedzieć „w naszej parafii”?

Ja już tak mówię (śmiech). Po jakimś czasie człowiek żyje z parafią, z ludźmi, poznając ludzi, sytuacje i staje się to moje. Niektóre z tych sytuacji łatwiej zaakceptować jako swoje, inne trudniej.

Czy znaleźli się w parafii ludzie, na których Ojciec może polegać i z którymi można więcej zbudować? Bo myślę, że dla każdego „nowego”, a zwłaszcza nowego przełożonego, ważnym jest, żeby mieć się na kim oprzeć, nie być samemu.

Pomagają mi zarówno współpracownicy z wspólnoty, jak i ludzie świeccy. Powiem z ręką na sercu - zastałem tu duże zaangażowanie parafian w życie parafii, wspólnoty, zaangażowanie duchowe, ale i ekonomiczne. To daje się zauważyć i jest dla mnie bardzo cenne.

Rok temu wyraził Ojciec chęć bycia z ludźmi. Udało się?

Nie mnie to oceniać, bardziej parafianom. Ze swojej strony powiem, że w niektórych sytuacjach pewnie tak, a w niektórych jeszcze nie i myślę, że jest to proces, który ciągle trwa. Określenie „być z ludźmi” jest takie ładne, hasłowe, ale rzeczywiście być z ludźmi, to być w tym, czym żyją, w jakiś sposób uczestniczyć, towarzyszyć w ich wzrastaniu, dylematach, upadkach, troskach i radościach. Staram się, ale to z pewnością różnie wychodzi.

Co z powstaniem parafialnej rady gospodarczej czy też ekonomicznej, o której rozmawialiśmy rok temu?

Podział zadań, z wydzieloną sferą ekonomiczną, funkcjonuje (nawet nieźle) w naszej jezuickiej wspólnotie zakonnej już od paru lat. Co do rady ekonomicznej w parafii - myślę, że istnieje już załączek takiej rady, o tyle cenny, że bardzo konkretnie już działający.

Dla wielu ludzi ważna jest wiedza o tym, co dotyczy ich jako członków wspólnoty. Informacji Ojciec parafianom przez ostatni rok nie żałował - było pokłosie kolędowe, a w czerwcu - kazanie na Mszach św. o projektach termomodernizacyjnych i planach remontowych. Czy dochodzą do Ojca jakieś sygnały, że takie informacje są ludziom rzeczywiście potrzebne?

Jakiegoś dużego odzewu nie ma, choć są pojedyncze głosy - czasem ktoś powie, że dziękuje, że się go informuje o tym czy o tamtym, jeśli chodzi o finanse czy o planowane prace. Myślę, że dobrze jest, gdy ludzie wiedzą o podejmowanych pracach, biorą w nich udział. Nasz ekonom w Krakowie „wprzągł”



For. Bogdan Szyszko

kilka jezuickich domów z południowej prowincji (m.in. i nasz) w plany termomodernizacji. Na razie czekamy na rozstrzygnięcie, a w jakim zakresie to się uda zrobić - zależy od stopnia dofinansowania.

A są jakieś nowe wieści z tego „frontu”?

Ostatnio o tym rozmawialiśmy z ekonomem - są nadzieje, że dojdzie do przydziału środków na dofinansowanie tych prac. To jest tak skonstruowane, że w całości jest 30% dotacji, 10% to nasz wkład, a 60% - kredyt, który zaciąga prowincja, a my go spłacamy prowincji.

Niektórzy parafianie wspominają o niedosycie bycia ze swoim proboszczem - chętnie widzieliby Ojca w niedzielę przed kościołem czy w kawiarence parafialnej. Pogoda ducha Ojca jest zaraźliwa, a parę słów zamienionych poza kontekstem liturgicznym sporo dla parafian znaczy.

Czasem mi się to udaje, czasem nie. Odprawiając Eucharystię o godz. 10.30, a potem często „chrzcielną” Mszę św., nie mam za bardzo czasu „skoczyć do kawiarenki”. Możliwości do rozmów są za to przy różnych innych okazjach.

Udało się ostatnio zorganizować pielgrzymkę śladami św. Jana Pawła II. Szykuje się w najbliższym czasie jakiś ciekawy wyjazd?

Pan Witold Hermaszewski ma parę pomysłów wyjazdów, takich jednodniowych i dłuższych, i myślę, że to cenne. Daje ludziom możliwość pobycia

razem. Na początku września szykuje się 3-dniowa pielgrzymka śladami świętego Jana Pawła II na Podhale, a pod jego koniec - do Lichenia, Kalisza, Gniezna - do Wielkopolski. Zapraszam do wspólnego pielgrzymowania!

Jak Ojciec ocenia tę ostatnią pielgrzymkę?

Pozytywnie. Dla niektórych jest to wyrwanie z codzienności - emeryta, rencisty, bo to większość - choć nie wszyscy. To była taka parafialna, dziękczynna pielgrzymka. Niektórzy organizują z pomocą biur podróży wyjazdy np. do Rzymu, w dalsze strony. Te nasze nie są luksusowe - są tańsze, ale przez to bardziej dostępne dla ludzi. Cel ostatniego wyjazdu był ten sam - uczenie i podziękowanie Panu Bogu za kanonizację św. Jana Pawła II.

Rok temu wspominaliśmy o inicjatywach związanych z charytatywną działalnością parafii. Aktywnie działa kawiarenka wspomagając dzieci z ubogich rodzin. A co z pozostałymi potrzebującymi? Czy myślał ojciec o nadzwyczajnych szafarzach Komunii św., którzy mogliby częściej niż raz na miesiąc docierać do obłożnie chorych z Komunią Świętą, lub też o wolontariacie dla ludzi samotnych czy też o uaktualnieniu danych dotyczących osób naprawdę potrzebujących pomocy materialnej i dotarciu do nich.

To na pewno kuleje w naszej parafii. Funkcjonuje doraźna pomoc finansowa, jest parę osób, rodzin korzystających z tego typu pomocy. Nasz domowy ekonom wspomaga te osoby, ale brak jest wolontariatu.

Czyli brakuje ludzi, którzy mogliby, jako wolontariusze, pracować w komicie charytatywnym?

W ostatni tydzień września trzy nasze parafianki jadą do jezuickiego domu rekolekcyjnego w Gliwicach na warsztaty dla wolontariuszy Caritas. Mam nadzieję, że będzie to impuls do wzmocnienia działalności charytatywnej (szeroko pojmowanej) w naszej parafii.

Jak Ojciec ocenia współpracę naszej parafii z Radą Osiedla, policją, szkołami?

Jeśli chodzi o Radę Osiedla widzę tu dużą otwartość. Stąd mój duży ukłon

w ich stronę. Sprawdzianem naszej współpracy, także ze szkołami, był festyn, mój pierwszy w tej parafii. Niejednokrotnie korzystamy z pomocy policji, ale na szczęście, jak dotąd - bez potrzeby wzywania jej na interwencję. W związku z ich obecnością - czy to na parafialnej drodze krzyżowej, czy na procesji Bożego Ciała, czy też na festynie złożyłem pisemne podziękowanie Komisarjaciowi Wrocław-Grabiszyn; jesteśmy im bardzo zobowiązani za pomoc.

We wspólnocie jezuitów od sierpnia planowane są zmiany personalne. Czy grupy parafialne też będą miały nowych opiekunów?

Pewna korekta będzie musiała nastąpić. Ojciec Andrzej Pełka, który opiekował się dziećmi, przejął też młodzież z Magisu, ojciec Stanisław Data został wikariuszem.

Po rocznym przyglądaniu się - czy ma Ojciec jakieś konkretne plany na przyszłość związane z parafią - co jest najpilniejsze, co pożądane i nad czym warto byłoby pomyśleć?

Teraz „na topie” są sprawy gospodarcze. Jeśli dojdzie do remontu, trzeba działać szybko i sprawnie, jeśli nie - trzeba zastanowić się nad sprawą malowania.

W czym my, jako parafianie, możemy pomóc, aby nasza wspólnota rosła?

Byciem w parafii. Byciem to znaczy życiem tym, czym parafia żyje, braniem udziału. Przez te wiele miesięcy już rozpoznaję, jeśli nie z imienia, to z twarzy - parafian, parafianki, którzy biorą jakiś udział w życiu liturgicznym, wspólnotowym. To się dostrzega i to cieszy. Jako duszpasterze winniśmy być dla ludzi - naszych parafian, tych rozpoznawalnych i aktywnych. Ale jest też troska o tę część owczarni, która pojawia się tylko w kancelarii parafialnej, żeby zamówić pogrzeb czy po zaświadczenie. Często ktoś taki zaraz ucieka i tyle mamy wspólnego. Dlatego ucieszył mnie wspólny festyn, na który przyszli ludzie dotąd niezaangażowani w życie parafialne, trochę posiedzieli, postali i może trochę zbliżyli się (albo w przyszłości się zbliżą) do parafii, do wiary, do Pana Boga.

*W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał
Bogdan Szyszko, współpraca Agnieszka Król*

Rada Parafialna

Czerwcowe spotkanie Rady Parafialnej było okazją do podsumowania majowego festynu, przekazania informacji dotyczących zmian personalnych wśród kapłanów oraz omówienia planowanych wydarzeń w naszej parafii.

Lato jak zwykle minęło za szybko i już powakacyjnie Rada spotkała się 11 września. W spotkaniu uczestniczył m.in. o. Paweł Berwecki, któremu powierzono funkcję ekonoma oraz o. Stanisław Data, który w tym roku przygotowuje dzieci do I Komunii Świętej. Ojciec Andrzej Pełka, oprócz pełnienia funkcji ministra, zajmie się także młodzieżą. Natomiast wśród osób świeckich pani Danuta (opiekunka kawiarenki) i dwie parafianki wezmą udział w szkoleniu wolontariuszy Caritas.

4 października rozpoczynamy misje parafialne, których szczegółowy program publikujemy w tym numerze GP. Jest to dobra okazja aby oprócz sumień odnowić także nasz krzyż misyjny.

Także w październiku rozpocznie się w naszej diecezji kurs dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, czyli osób pragnących pomóc księżom w zanoszeniu Pana Jezusa potrzebującym. Wymagane warunki to nieposzlakowana opinia, płeć męska, wiek 25-65 lat i minimum średnie wykształcenie.

Z dobrych wiadomości trochę bardziej materialnych, a dotyczących nas wszystkich, dowiedzieliśmy się, że jest już zgoda na termomodernizację 15 jezuickich obiektów. Wprawdzie nie znamy jeszcze sumy i zakresu dofinansowania naszej parafii, ale z pewnością znacznie pomoże nam to w realizacji dużych planów remontowych. Jeszcze jeden powód do radości to informacja, że Prowincja umorzyła nam rok spłaty kredytu na windę. Składki na ten cel zakończymy więc już w grudniu tego roku.

Rada Gospodarcza nabiera kształtów. Szczególne podziękowania należą się Państwu Świackiewiczom, którzy charytatywnie wykonują wiele potrzebnych prac. Natomiast w związku z planowanym remontem poszukujemy solidnego inspektora nadzoru.

Następną Radę planujemy na 23 października.

Zofia Nowicka



Iwona Kubiś

Baśń o różowych okularach

Dawno, dawno temu albo przedwczoraj, daleko stąd albo tuż za rogiem, żyła sobie księżniczka Alicja. Miała tatę – księcia, brata – księcia i babcię, która wcale księżną nie była, bowiem ojciec księżniczki zakochał się i ożenił z kobietą z ludu.

Księżniczka nie była zadowolona ze swojego życia. Codziennie patrzyła w lustro i wdychała, ponieważ nie podobał się jej kolor włosów, nie lubiła swojego nosa i bardzo chciałyby mieć inną figurę. Miała talent do muzyki, ale lekcje ją nudziły, a zwłaszcza ćwiczenia, które zadawał jej nauczyciel, żeby nabrała sprawności w graniu. Ona chciała już koncertować, pragnęła sławy i powodzenia. W dodatku dowiedziała się, że jest alergiczka, więc nie może mieć psa. Tęskniła za mamą, która umarła kilka lat wcześniej i narzekała, że tato – książę nie poświęca jej tyle czasu, co synowi, ponieważ nie zabiera jej na polowania. Zazdrościła bardzo córce królewskiej. Uważała, że królowna ma lepsze życie i w dodatku jest zarozumiała. A już najbardziej nie znosiła, kiedy babcia pytała ją: „Czy dzisiaj już się uśmiechnęła?”.

Alicja była smutna i czuła się bardzo samotna. Zastanawiała się czasem, po co w ogóle żyje. Uczestniczyła w każdej niedzielę z rodziną w mszy, bardziej jednak dlatego, że tak wypadało, niż z powodu prawdziwej wiary. Poza tym uważała, że Bóg, to groźna istota i lepiej Mu się nie narażać.

Pewnego dnia po południu siedziała w ogrodzie. Dostała właśnie zaproszenie od córki królewskiej na podwieczorek, ale nie chciała iść do pałacu. Znowu wszyscy będą się zachwycać królowną, a na nią nikt nie zwróci uwagi! Wtedy, zza zakrętu alejki wyszła babcia, wracająca z przechadzki. Coś sobie nuciła i patrzyła z zachwytem na bukiet polnych kwiatów, które pewnie zerwała na pobliskiej łące. Zobaczyła Alicję, podeszła do niej i zadała swoje ulubione pytanie - czy dzisiaj już się uśmiechnęła. Księżniczka miała wielką ochotę posłać staruszkę do diabła, ale coś ją zastanowiło. Dlaczego jej

babcia zawsze sprawia wrażenie, jakby w środku napełniona była światłem i radością. Przecież nie miała lekkiego życia. Urodziła się w biednej rodzinie, musiała ciężko pracować, młodo owdowiała, a potem straciła jedyną córkę – matkę Alicji, która na polowaniu spadła z konia. Teraz wprawdzie żyło się jej lepiej w pałacu zięcia, ale bardzo cierpiała z powodu różnych chorób.

Zapytała o to staruszkę, a ta odpowiedziała jej, że jest radosna, bo patrzy na świat przez różowe okulary. Księżniczka uznała, że starszej pani coś się już mieśza, bo przecież nigdy żadnych okularów u niej nie widziała. Babcia chyba się domyśliła, co zdziwiło wnuczkę, ponieważ



Foto: Internet

dodała, że to nie są zwykłe okulary. Każdy człowiek nosi w sobie takie okulary, ponieważ Bóg obdarowuje nimi wszystkich ludzi.

Alicja mruknęła, że widocznie wyczerpały Mu się zapasy, bo ona niczego takiego nie dostała. Wtedy staruszka powiedziała jej, że jeżeli znajdzie to, co ją uszczęśliwi, wówczas zobaczy świat przez różowe okulary.

Księżniczka postanowiła szukać tego, co da jej szczęście. Wyruszyła do królewskiego centrum handlowego. Kupowała

nowe piękne ubrania, biżuterię, bibeloty do swoich pokoi i wszystko, co jej się podobało. Rzeczywiście, jakby mniej niechętnie patrzyła w lustro na siebie w nowych ciuchach, ale to nie było szczęście. Poleciała zatem kucharzowi, żeby przygotowywał tylko jej ulubione dania. Po tygodniu jedzenia lodów, ciastek i pizzy sama poprosiła o duszone mięso z sałatą i owoce.

Przypomniała sobie, że słyszała kiedyś rozmowę filozofów na zamku o tym, że życie w harmonii z sobą i światem daje szczęście. Nie bardzo wiedziała, co to jest, postanowiła zatem szukać odpowiedzi w nauce. Ponieważ księgi w pałacowej bibliotece wydały jej się zbyt obszerne, poszła do księgarni poszukać czegoś mniejszego. Tam odkryła, że wydano wiele małych, ślicznych książeczek, które w recenzjach na okładce obiecywały, że są pełne wskazówek, co robić, aby być szczęśliwym. Kupiła wszystkie. Czytała całe noce, ale nic to nie dało. Próbowowała jeszcze innych rzeczy, ale jakoś nie poczuła w sobie radości i spokoju.

Alicja pomyślała, że widocznie tylko inni mają lepiej, a ona jest skazana na smutną egzystencję; może to kara za jakieś popełnione grzechy. Powiedziała o tym babci przy najbliższej okazji. Ale staruszka przytuliła ją tylko i stwierdziła, że napełni się światłem i radością, kiedy się nawróci. Po raz drugi księżniczka zaniepokoiła się, czy starsza pani wie, co mówi, bo była przecież obecna przy jej chrzcie, pierwszej komunii i bierzmowaniu. I znów babcia chyba czytała w jej myślach, ponieważ wyjaśniła, że trzeba nawrócić się na miłość. Jeżeli Alicja uwierzy, że jest kochana, będzie miała w sobie taki wewnętrzny spokój i radość. Powiedziała też, że nie zawsze można wyjaśnić, dlaczego coś w życiu dzieje się tak

właśnie, a nie po naszej myśli; dlatego często wydaje się nam, że Bóg nie słyszy naszych modlitw. Ale On na pewno kocha każdego człowieka. Każdego stworzył i każdy jest Mu potrzebny. I kocha nasze krzywe nogi, wybuchowe charakter, nasze braki i niedoskonałości. Cieszy się, kiedy jesteśmy radośni, i płacze razem z nami, gdy się smucimy. Zawsze ma dla nas czas - to człowiek jest Jego

najważniejszą sprawą służbową. A gdy już raz naprawdę uwierzy się w tę miłość, to nawet w najtrudniejszych chwilach będziemy czuć Jego obecność przy nas i każdego dnia zauważymy jakiś Jego dar dla nas. I uśmiechniemy się na ten widok, jakbyśmy parzyli na świat przez różowe okulary.

Od tej pory Alicja często znajdowała czas na pogaduchy z Bogiem. Uważnie

przyglądała się swojemu życiu i odkrywała w nim coraz więcej powodów do radości. Z czasem zaczęto mówić, że bardzo przypomina swoją matkę i babcię, o których ludzie powiadali, że były jak promień słońca w pochmurny, deszczowy dzień.

A Ty, Drogi Czytelniku, czy dziś już się uśmiechnąłeś?

Program Misji Świętych

w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

4 - 12 października 2014 r.,

Prowadzą: o. Józef Klemenz SJ i o. Longin Płachta SJ

SOBOTA 4.10.2014 r.

18.00 – Msza św. na rozpoczęcie Misji Świętych

19.30 – Msza św. z nauką ogólną

NIEDZIELA 5.10.2014 r.

6.30 – Msza św. z nauką ogólną

7.30 – Msza św. z nauką ogólną

9.00 – Msza św. z nauką ogólną

10.30 KG – Msza św. z nauką ogólną

10.30 KD – Msza św. z nauką ogólną (dla dzieci i rodziców)

12.00 – Msza św. z nauką ogólną

15.00 – *Adoracja Najświętszego Sakramentu i Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną

20.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży studiującej i pracującej

PONIEDZIAŁEK 6.10.2014 r.

Dzień modlitw za zmarłych

8.00 – Msza św. z nauką ogólną

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną

19.30 – Msza św. z nauką dla młodzieży studiującej i pracującej

WTOREK 7.10.2014 r.

Dzień modlitw w intencji chorych i dzień prześląganania za grzechy

8.00 – Msza św. z nauką ogólną

10.00 – Msza św. dla chorych i starszych, z udzieleniem sakramentu chorych

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną i nabożeństwo prześląganania za grzechy

19.30 – Msza św. z nauką dla młodzieży studiującej i pracującej

ŚRODA 8.10.2014 r.

Dzień spowiedzi misyjnej

8.00 – Msza św. z nauką ogólną

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną

19.30 – Msza św. z nauką dla młodzieży studiującej i pracującej

CZWARTEK 9.10.2014 r.

Drugi dzień spowiedzi misyjnej i dzień odnowy przyrzeczeń małżeńskich (zapraszamy całe rodziny)

8.00 – Msza św. z nauką ogólną i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

19.30 – Msza św. z nauką i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich

PIĄTEK 10.10.2014 r.

Dzień poświęcenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

8.00 – Msza św. z nauką ogólną i nabożeństwo poświęcenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną i poświęcenie Krzyża

19.30 – Msza św. z nauką ogólną i nabożeństwo poświęcenia parafii Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

SOBOTA 11.10.2014 r.

Dzień maryjny

8.00 – Msza św. z nauką ogólną i poświęcenie parafii Niepokalanemu Sercu

Maryi

11.00 – Msza św. z nauką i błogosławieństwem małych dzieci i matek w stanie błogosławionym

15.00 – *Koronka do Miłosierdzia Bożego*

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną i poświęcenie parafii Niepokalanemu Sercu Maryi

19.30 – Msza św. z nauką ogólną i poświęcenie parafii Niepokalanemu Sercu Maryi

21.00 – Apel jasnogórski

NIEDZIELA 12.10.2014 r.

Dzień zakończenia Misji Świętych

6.30 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

7.30 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

9.00 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

10.30 KG – Msza św. z nauką ogólną i instalacja relikwii św. Jana Pawła II w parafii

10.30 KD – Msza św. z nauką ogólną (dla dzieci i rodziców) i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

12.00 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

17.30 – *Nabożeństwo różańcowe*

18.00 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

19.00 – *Spotkanie biblijne*

20.00 – Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem błogosławieństwa krzyżem misyjnym

Misje Świąte 2014

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ukochani w Sercu Jezusa! Na początek chcemy wszystkich, całą parafię bardzo serdecznie pozdrowić. Tym bardziej serdecznie, że przybędziemy głosić Wam wielką miłość Chrystusa. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Bóg kocha! Bóg ma serce! Bóg jest miłością! A tylu ludzi smutnych, zrozpaczonych. Młodzi zakładają kluby samobójców, małżeństwa rozbite, dzieci sierotami, a iluż idzie na wieczne utracenie!?

Przecież przez chrzest i bierzmowanie wszczepił nas Chrystus w swoje kapłaństwo. Dlatego „Kto wie, czy nie bywa tak, że gubi się własną duszę przez to, że się nie dbało o duszę drugiego człowieka” (Karl Rahner). To samo mówi św. Jan Chryzostom, wielki Ojciec Kościoła, gdy pisze: „Nie mogę uwierzyć w zbawienie kogoś, kto nie pracuje nad zbawieniem swojego bliźniego”.

Już niedługo w waszej parafii mają rozpocząć się misje święte, których celem jest poświęcenie wszystkich, a szczególnie rodzin, Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Musimy uświadomić sobie ten fakt wielkiej wagi. Misje intronizacyjne

- to znaczy spotkanie wszystkich parafian z Chrystusem, który ma żywe, dobre Serce. Wejście Chrystusa do każdej rodziny przez sakramenty święte i obraz - znak widzialny. „Dom, gdzie czcić będą obraz Serca Mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego” (Obietnice Bożego Serca).

Bardzo Was serdecznie na tę ucztę łaski i miłosierdzia zapraszamy. Jesteście przecież Polakami, katolikami, ludźmi szlachetnymi i pełnymi dobrej woli. Chcicie ratować świat przed niebezpieczeństwem nowej zagłady, a nasz naród przed groźbą niewiary, demoralizacji i nienawiści oraz niezgody. Pragniecie gorąco, by w rodzinach zapanowała miłość, zgoda i wzajemne zrozumienie między starszym a nowym pokoleniem.

Dlatego do wszystkich wołamy słowami Ojca Świętego: „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi”.

Przypominamy wielkie pragnienie i wolę Chrystusa: „Chcę, żeby wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1 Tm 2,4). „Bo zawsze żyję, aby się wstawić za nimi” (Hbr 7, 25).

Ta żywa świadomość kieruje ku nam słowa Chrystusa: „Uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4, 19). „Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam” (J 20, 21). „Mam także inne owce, które nie są z tej

owczarni. Także i te trzeba mi przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10, 16). „Będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).

Czy nie wypełnimy naszego kapłaństwa płynącego z chrztu i bierzmowania teraz w okresie świętych misji?

Apelował do nas Papież podczas piątej pielgrzymki do Polski: „Musimy dotrzeć do świata z tym, co Kościół ma najlepszego do zaoferowania, szanując godność osoby ludzkiej i uwrażliwiając na odpowiedzialność przed Bogiem”. „Opatrzność stawia nam nowe zadania: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą”.

My, misjonarze, gorąco Was prosimy o ten odważny i wielkoduszny, dążący do jednoczenia misyjny czyn, o katolicką odpowiedzialność i apostolską pomoc. Każdy w zakresie swojego stanu, zawodu, środowiska niech coś robi, by kogoś przybliżyć do Boga.

Jedni pomogą modlitwą, ofiarowaniem swoich cierpień, inni dobrym słowem zachęty, wyręczenia, pracą zawodową. Wszystkich wzywamy do zaangażowania się, do pomocy. Wielkie dzieło misji intronizacyjnych jest naszym wspólnym dziełem. Polecamy je gorąco modlitwie wszystkich, tak prywatnej, jak i wspólnej w rodzinach i w parafii. Do zobaczenia!

Misjonarze

WAKACJE MINISTRANTÓW

Spotkania z przyjaciółmi Jezusa...



Fot. o. Andrzeja Pełki

W tym roku na wakacyjny wypocinek miało okazję wyjechać 17 ministrantów. W poniedziałek 30 czerwca, na placu przed kościołem, można było zobaczyć dzieci, młodzież i odprowadzających ich rodziców - z walizkami i plecakami. Cała grupa, wraz z opiekunem - ks. Andrzejem Pełką i jego pomocnikami - Szymonem, Karolem i Konradem, wybrała się - jak co roku - do Nowego

Waliszowa, by tam poznawać przyjaciół Jezusa. Niektórzy zachwycili się postawą Symeona i Jana Chrzciciela; inni - postawą setnika czy Marii i Marty; jeszcze innych urzekła postawa ubogiej wdowy, niewidomego żebraka czy człowieka z uschlą ręką.



Fot. o. Andrzeja Pełki

Obóz, podczas którego było dużo sportu i wędrowek, trwał do 11 lipca. Poznawaliśmy nowe ścieżki, ale przede wszystkim młodych mieszkańców

Waliszowa, z którymi graliśmy w piłkę i czasem się modliliśmy. Pogoda była znakomita - pozwalała na korzystanie z basenu. Obyło się bez specjalnych nieszcześć (nie licząc rozwalonych drzwi do łazienki i złamanych wsporników na boisku siatkowym), nie gnębiły nas choroby i żadne serce też nie zostało złamane. Za to wszystko jesteśmy wdzięczni Panu Bogu!

AP



Fot. Archiwum o. Andrzeja Pełki



Karolina Olszewska

Czy nawracać się mają tylko poganie?

„Nie każdy, który mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie mi w owym dniu: «Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?». Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!»» (Mt 7, 21-23).

Jeśli przeczytałeś, Drogi Czytelniku, powyższy fragment Słowa Bożego, to czy jesteś w stanie odpowiedzieć przed samym sobą na pytanie, czy wejdiesz do królestwa niebieskiego? Czy wiesz, że można mieć pewność, co do swojego zbawienia? Czy znasz kroki, które w 100% zaprowadzą Cię do Ojca w Niebie? Czy z drżeniem i bojaźnią swoje zbawienie sprawujesz?

Dzisiaj trochę „prywatnie”, gdyż myślę, że nic bardziej do człowieka nie przemawia niż historia drugiego. Przez prawie całe swoje życie byłam „poprawną” katoliczką. Regularnie uczęszczałam na Msze św., chodziłam do spowiedzi, na nabożeństwa, modliłam się, nigdy nie zaparłam się swojej wiary, nikogo nie zabiłam, nie dokonałam aborcji, jednym słowem – nie popełniłam żadnego z tych strasznych, okropnych, o bardzo ciężkim kalibrze, grzechów. Byłam prawie święta i doskonała. PRAWIE. Prawie stanowi ogromną różnicę. Oprócz wiary w Boga, „wyznawałam” równoległe swoją własną filozofię szczęścia i sukcesu. Byłam „światowa”. Dzisiejsza dziewczyna ma być szczupła, zgrabna, mieć powodzenie u mężczyzn, być świetnie wykształcona, znać biegle co najmniej dwa języki, podróżować po całym świecie, dynamicznie realizować interesującą i ambitną ścieżkę kariery, być niezależna finansowo oraz mieć u swojego boku inteligentnego i przystojnego męża oraz mądre, grzeczne i śliczne jak z reklamy dzieci - co najmniej dwójkę, a najlepiej trójkę. Dzisiaj myślę, że moja własna litania była dłuższa niż niejedna z książeczki do nabożeństw...

Dni i miesiące biegły, a ja dzień w dzień wyznawałam i realizowałam swoją własną litanie, z większym lub mniejszym powodzeniem. Lecz przyszły chude lata. Wiele rzeczy zaczęło

się sypać. Przestałam się czuć szczęśliwa, a zaczęłam się czuć nieszczęśliwa, pomimo tego, że ktoś z boku mógłby powiedzieć, że tylko mi można pozazdrościć. I w tej rozpaczyc zaczęłam wołać do Boga, szukać Go. Kupiłam Biblię i zaczęłam powolutku czytać Nowy Testament i Psalmi. Równoległe szperałam w Internecie, słuchałam na YouTube świadectw nawróconych, nauczań. Pan Jezus zaczął mnie prowadzić swoimi ścieżkami. Stawiał na mojej drodze osoby, które mówiły mi o Bogu i które, zanim się nawróciły, były z mojej niegdysiejszej „bajki”. Ich przykład do mnie przemówił. Moje życie zmieniło się o 180 stopni. Ktoś z boku tego pewnie nie zauważy, ta zmiana dokonała się we mnie. Moje życie z Jezusem nie jest tak doskonałe jak w mojej własnej litanii, ale nigdy już nie chciałabym go zamienić na moje poprzednie. Ma ono sens, wiem jakie jest moje przeznaczenie – Niebo. To niesamowite, ale Bóg prowadzi mnie każdego dnia, a wskazówki mogę znaleźć w Jego Słowie – Biblii.

Jeśli dziś jesteś w takim miejscu, jak ja kiedyś, jeśli nie wiesz, czy jesteś zbawiony, zaproś swoimi słowami Jezusa do swojego życia, wyznaj Mu szczerze swoje wszystkie grzechy i poproś o przebaczenie. Wyznaj na głos (możesz to zrobić na osobności lub z innymi), że Jezus umarł za CIEBIE na krzyżu, że zmartwychwstał, że wierzysz w Niego i że wierzysz MU i że ustanawiasz Go twoim Panem i Zbawicielem. Gdy to uczynisz, karm się Słowem, szukaj ludzi, którzy zaufali Panu, szukaj miejsc, gdzie będziesz mógł wzmocnić swojego ducha. W naszej parafii będą w październiku misje święte. To może być czas na poznanie Jezusa, tego co On ma dla Ciebie. I ciesz się swoim zbawieniem i z drżeniem je sprawuj, by szatanowi nie udało

się ciebie zwieść, czego na pewno będzie próbował. PAMIĘTAJ! Na ziemi jesteś przez chwilę, maksymalnie sto parę lat. Najważniejszą decyzją w twoim życiu jest, gdzie spędzisz wieczność... Do zobaczenia w Niebie!

BARDZO WAŻNE !

Jak mieć pewność zbawienia? Obietnica jest zawarta w Biblii, w Liście św. Pawła do Rzymian: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia” (Rz 10,9-10). ■

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę
od 19.00 do 20.00

zapraszamy

do Izby Pamięci Solidarności
na spotkania biblijne,
podczas których dyskutujemy
na temat czytań biblijnych
z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych,
którzy byli na Mszy św.,
jak i tych,
którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy
do wymiany refleksji.





Aleksandra Milewicz

Osiedle Grabiszynek, Grabiszyn, Oporów?

W tym numerze Głosu Pocieszenia chciałabym poruszyć problem zmiany granic naszego osiedla. Może nie jest on tak istotny, przecież wszyscy w końcu mieszkamy w jednym mieście - Wrocławiu, ale myślę, że warto wiedzieć, że temat od pewnego czasu budzi wśród zainteresowanych sporo emocji.

W 2007 r., na potrzeby Systemu Informacji Miejskiej wprowadzono nowe granice osiedla Grabiszyn-Grabiszynek („Uchwała Rady Miejskiej Wrocławia z 17 maja 2007 r. w sprawie wprowadzenia we Wrocławiu Systemu Informacji Miejskiej porządkuje geograficzne granice osiedli” - Marzena Podgórska, Specjalista Działu Infrastruktury Miejskiej ZDiUM).

I tak przestały funkcjonować historyczne granice osiedli! Bowiem, według dostępnych mapek, obszar Grabiszyna rozrósł się znacząco, natomiast Grabiszynka bardzo się skurczył. Od Grabiszynka (na rzecz Grabiszyna) odpadły tereny po potok Grabiszynkę. Czyli mieszkańcy ulic np. Żeglarskiej, Arcetowskiego, Odkrywców czy o. Bezymia są już mieszkańcami osiedla Grabiszyn (zał. mapka nr 1 i nr 2).

innych granicach. Do tej pory wydawało mi się, że podział historyczny - jeżeli chodzi o charakter zabudowy osiedli i problemy z tym związane - ma swoje uzasadnienie.

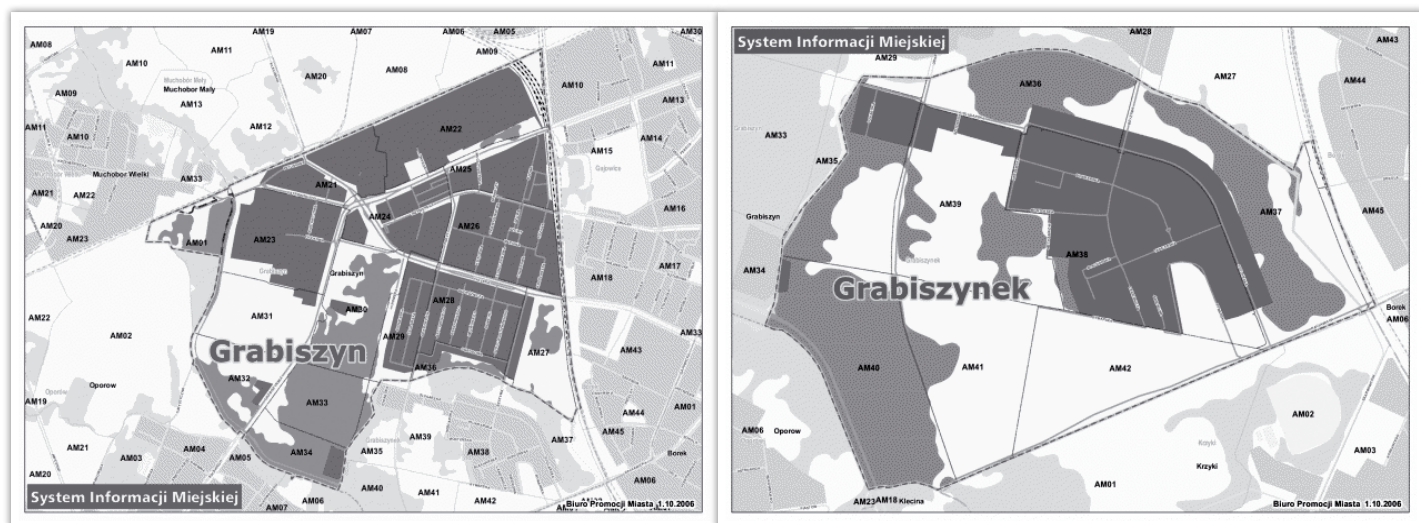
Kolejnym problemem, związanym z granicami naszego osiedla jest uchwała Rady Osiedla Oporów (z 31 lipca 2014 r. w sprawie granic osiedla Oporów). W tej uchwale radni sąsiedniego osiedla domagają się od Rady Miejskiej przyłączenia do nich zielonych terenów rekreacyjnych wzdłuż Ślęzy. Chodzi o teren, na którym znajduje się Cmentarz Wojenny, pętla tramwajowa oraz pole golfowe. Nasza Rada Osiedla wydała stosowną uchwałę, w której ustosunkowuje się do propozycji sąsiadów zza rzeki.

Radni Oporowa swoją decyzję uzasadniają w następujący sposób: „Mimo

nr 337-345 (nieparzyste) wydaje się funkcjonalnie bardziej powiązana z Osiedlem Oporów niż Grabiszyn-Grabiszynek. Granica między Osiedlami powinna przebiegać wzdłuż południowego ogrodzenia Cmentarza Grabiszyńskiego i Parku Grabiszyńskiego oraz potoku Grabiszynka, pozostawiając Aleję Romera w całości po stronie Grabiszyna-Grabiszynka”.

Przypominam uważnym czytelnikom, że pętla tramwajowa została tak w przeszłości nazwana, ze względu na kierunek jazdy tramwaju. Tramwaje nigdy po II wojnie nie zostały doprowadzone do osiedla Oporów (Oporów stał się częścią Wrocławia w 1951 r., nasze osiedle - w 1911 r.).

Cmentarz Wojenny (tak brzmi jego oficjalna nazwa, częścią cmentarza jest Cmentarz Żołnierzy Polskich) także



Nie znalazłam nigdzie informacji - dlaczego - w świetle takiego stanu rzeczy, mieszkańcy tych ulic w ostatnich wyborach do Rady Osiedla głosowali na radnych osiedla Grabiszynek, do którego w świetle miejskich informacji nie należą. Nie znalazłam też informacji, kiedy byliśmy pytani o nasz stosunek do tej zmiany, kiedy Rada Miejska wydała stosowną uchwałę w tej sprawie, ani też jakie fakty zadecydowały o takich, a nie

naturalnej granicy Osiedli Grabiszyn-Grabiszynek i Oporów na rzece Ślęzy, granicą funkcjonalną jest Cmentarz oraz Park Grabiszyński. Pętla tramwajowa „Oporów” jest jednoznacznie związana funkcjonalnie z Oporowem. Podobnie jako oporowskie rozpoznawane są przyległe obiekty: wzgórze Cmentarza Żołnierzy Polskich oraz pole mini golfa po jego wschodniej stronie. Także zabudowa mieszkalna przy ul. Grabiszyńskiej

leży na Grabiszynku, a nie na Oporowie, mimo błędnego stosowania nazwy nawet przez wysokich samorządowych urzędników. Jest on częścią zespołu nekropolii - cmentarzy: Grabiszyńskiego oraz Żołnierzy Włoskich i leży w bezpośrednim sąsiedztwie dawnych terenów pocmentarnych (o nich przypomina Pomnik Wspólnej Pamięci i nieuporządkowany teren po dawnym Cmentarzu Żołnierzy Polskich).

Radni Oporowa wspólnie z mieszkańcami przygotowują się do realizacji projektu Parku Wspólnotowego „Śleżański Mamut” i wspomniane przez nich w uchwale tereny zielone wchodzą w zakres tego projektu. Z projektem można zapoznać się na stronie internetowej Rady Osiedla Oporów. Wydaje się ciekawy. Może jednak pewnym rozwiązaniem byłoby stworzenie jednego projektu dwóch, trzech osiedli i wspólne zagospodarowanie pasa przy rzece Śleży zamiast wszczynanie bojów o zmiany granic?

Kolejnym problemem może stać się teren zielony z Małą Sobótką. Wcześniej górka saneczkowa położona na skraju naszego osiedla, kilkadziesiąt metrów od ul. Raclawickiej i Stolarskiej, nazywana była Górką Stolarską lub Górką Miłości. Obecnie prawie zawsze występuje nazwa Górką Skarbowców i część mieszkańców osiedla Krzyki uważa, że ten teren należy do ich osiedla. Może jednak powrócimy do dawnej nazwy?

Problem poruszony w artykule może być ważny dla niektórych mieszkańców lub nieistotny dla pozostałych. Niezależnie jednak od stosunku do kwestii zmiany granic, obszaru, nazw itp. należy domagać się informacji o tych problemach od kompetentnych instytucji. Wszak „samorząd terytorialny jest najważniejszą formą samorządności rozumianej jako przesunięcie w obrębie administracji publicznej kompetencji do załatwiania pewnej grupy spraw, tj. odebrania ich scentralizowanej administracji rządowej i powierzenie ich do **samodzielnego rozwiązywania tej grupie społecznej, której te sprawy dotyczą**” (cytat z podręcznika do nauki WOS w gimnazjum). Jeżeli funkcjonował będzie właściwy przepływ informacji i będzie istniała możliwość dyskusji, to może wtedy będzie mniej konfliktów, niejasności, a rozwiną się dobrosąsiedzkie stosunki pomiędzy mieszkańcami całego miasta.

Apeluję też, byśmy w sprawach żywotnie nas dotyczących, kontaktowali się z naszymi radnymi, którzy pełnią dyżury w siedzibie Rady przy ul. Blacharskiej 12 oraz w ROM-DOM 3 przy al. Hallera 149, prowadzą stronę internetową (<http://www.grabiszyngrabiszynek.pl/>) i są do naszej dyspozycji - bo po to ich wybraliśmy. ■



Nie traćcie nadziei

Myślę, że w wielu naszych rodzinach jest jakaś tajemnica związana z zaginięciem kogoś bliskiego w okresie II wojny światowej. Ja żyłem ze świadomością, że prawdopodobnie nigdy nie poznam losów mojego zaginionego dziadka. W pierwszych dniach września 1939 roku wyruszył z małej wsi pod Wieruszowem, z przydziałem do pracy w szpitalu w Warszawie. Został zatrzymany przez patrol niemiecki pod Sochaczewem i odtąd ślad się urywa. Moja Babcia przez całe swoje życie nie ustawała

w poszukiwaniu swojego męża, pisząc do różnych instytucji zajmujących się poszukiwaniem ludzi zaginionych, jednakże żadnej odpowiedzi nie było. Zmarła kilka dni po ogłoszeniu stanu wojennego w 1981 roku. W 2009 roku, przeszukując zasoby Internetu, natknąłem się na stronę poświęconą żołnierzom poległym w kampanii wrześniowej w bitwie pod Bzurą. Wśród tych, którzy zostali pochowani w zbiorowej mogi- le odnalazłem mojego dziadka, który jest wymieniony z imienia i nazwiska pośród innych ok. 30 osób, oraz 270 nieznanych żołnierzy. Pewnie wyobrażacie sobie radość moją i mojej rodziny, a szczególnie mojej Mamy, która w wieku 8 lat straciła ojca. Odtąd co roku, 19 września (dzień śmierci), jeździmy na grób mojego dziadka, wdzięczni losowi za jego odnalezienie. Nie traćcie nadziei...

Jacek Dobrzański



Fot. Internet

Twój głos może zdecydować!

Wrocławski Budżet Obywatelski (WBO) to inicjatywa polegająca na przeznaczeniu części budżetu miejskiego (20 mln zł) na przedsięwzięcia zgłoszone w formie projektów. W 2014 r. wrocławianie zgłosili ich 492, z których po formalnej weryfikacji pozostało 315. W drodze głosowania, które odbędzie się od 15 do 29 września 2014 r., mieszkańcy będą mogli wybrać maksymalnie trzy zadania. Można głosować w Centrach Obsługi Mieszkańców UMW, przez Internet (na www.wroclaw.pl/wbo) oraz w Bibliotekach Miejskich (przy ul. Grabizyńskiej 236a, ul. Lwowskiej 21, i ul. Morelowskiego 43).

W ubiegłym roku miasto przeznaczyło na projekty WBO 3 mln zł. Spośród 129 zgłoszonych projektów wybrano 8. W wyniku głosowania nie została wybrana żadna inicjatywa z naszego osiedla

(Grabiszyn-Grabiszyn) ani najbliższych sąsiadów (Gajowice, Oporów). W zeszłym roku, przy innych zasadach, wystarczyło 1850 głosów, by projekt został przeznaczony do realizacji. W tym roku można spodziewać się wyższych „progów wyborczych”. Dlatego powstał pomysł na www.grajwzielone.wroclaw.pl, mający na celu wspólne promowanie po jednym projekcie z każdego osiedla. Nazwa „graj w zielone” nawiązuje do łączącej wszystkie trzy projekty (nr. 244, 296 i 301 – m.in. place zabaw oraz oświetlenie części alei Parku Grabizyńskiego, tor saneczkowy i oświetlenie Górki Pafawag, park zabaw przy Ślezie) idei szeroko pojętej rekreacji na świeżym powietrzu. Miasto sfinansuje inicjatywę wybrane przez największą ilość mieszkańców! Od Ciebie zależy czy to będą projekty z Twojego otoczenia!

KM

Wojownicy Światła



Magis na wakacjach - rekolekcje letnie i IDM-y

Na początku króciutkie wprowadzenie do tego czym jest Magis, jesteśmy młodzieżą od pierwszej klasy gimnazjum, aż po klasy maturalne. Działamy w całej Polsce, przy jezuickich parafiach. Nie różnimy się przez to od reszty młodych ludzi, nie czujemy się przez to lepsi, ani gorsi, po prostu jesteśmy gromadą przyjaciół, która oprócz spotkań towarzyskich chce razem dziękować Jezusowi za wszystko, chce postawić GO na szczególnym miejscu w swoim życiu.

Na rekolekcje pojechaliśmy w okolicy Starej Wsi k. Sanoka (woj. podkarpackie), przeżyaliśmy je w czterech różnych ośrodkach (mieszkaliśmy w szkołach): I stopień w Grabownicy Starzeńskiej, II w Brzozowie, III na Willi, a najstarszy, IV stopień, zamieszkiwał w Golcowej. Cały nasz wyjazd trwał dwa tygodnie, ale przygotowania, by dobrze go przeżyć trwały już od września ubiegłego roku i podczas spotkań w grupach. Dla mnie były to pierwsze rekolekcje, pierwsze parę miesięcy spędzone w gronie wrocławskiego MAGISu. Bardzo się cieszę, że trafiłem do wspólnoty, że mogłem poznać wielu wspaniałych znajomych i jezuitów, że mogłem spędzić czas z PANEM BOGIEM. Dziś chcę podzielić się z Wami, Drodzy Czytelnicy, swoim świadectwem, doznaniem PAN JEZUSA, przyjaciół i uczuciami jakie towarzyszyły mi w czasie całego wyjazdu.

Wraz ze zbliżającymi się wakacjami, wyczekiwałem rekolekcji mniej więcej z taką radością, z jaką dzieci wypatrują św. Mikołaja. Jednak, jak to w życiu bywa, problem pojawił się już na samym starcie i nie mogłem przeżywać rekolekcji od samego początku. Jednak pragnienie wyjazdu do Grabownicy było na tyle duże, że i rozwiązanie udało się znaleźć.

Wraz z Vincentem - kolegą z grupy, dojechaliśmy na Podkarpacie na własną rękę. Po dziewięciu godzinach jazdy autobusem byliśmy nieco zmęczeni, ale na widok przyjaciół, a także pozostałych magisowiczów zmęczenie natychmiast ustąpiło. Po kilkunastu minutach, czuliśmy się tam prawie jak w domu.

Bardzo ważną zasadą naszych wakacyjnych wyjazdów jest zasada nieużywania wszelakich urządzeń elektronicznych i Internetu - to bardzo pomaga poznać siebie, BOGA i innych. W Grabownicy pojawiliśmy się wieczorem, zatem czekał nas jeszcze tylko rachunek sumienia i spanie, a mnie - odprawa animatorska.



Fot. Archiwum Magis

Atmosfera jaka panowała w szkole - budynku, który chyba nigdy nie będzie dla mnie obrazem przyjemności, była radosna, po brzegi wypełniona pozytywną energią. Każdy dzień zaczynaliśmy modlitwą, animatorzy o godzinie 7.15, a wszyscy pozostali kwadrans później - rozgrzewali się i modlili. Zazwyczaj o 8.00 byliśmy już na stołówce, by wspólnie zjeść pierwszy posiłek. Jedną z podstawowych zasad Magisu jest służba; w trakcie wyjazdu mogliśmy wprowadzić ją w życie. Każda grupka miała w ciągu dnia jakiś dyżur: służba do posiłków, sprzątanie, wynoszenie śmieci itd. Nie było narzekania, każdy z nas robił coś dla wspólnego dobra. Stałym elementem dnia były - na przemienne - bibling, czyli rozważania Pisma Świętego i medytacje w duchu św. o. Ignacego. To był, jak dla mnie, zdecydowanie jeden z najlepszych momentów w ciągu dnia! To było wspa-

niałe, próbowałem zaangażować się w to z całych sił, wiedziałem bowiem, że w ciągu roku szkolnego będzie ciężko znaleźć tyle czasu dla NIEGO.

Bardzo ważnym punktem dnia była konferencja, podczas której, jeden z jezuitów opowiadał nam o różnych ciekawych formach modlitwy, o Magisie, no i oczywiście o JEZUSIE. Tuż po konferencji rozpoczynaliśmy przygotowanie do najważniejszej części dnia - Mszy Świętej, a zaczynaliśmy od szkoły śpiewu.

Nawiasem mówiąc - XXI wiek, masa wykonawców, gatunków muzycznych i technik, a ja - z ręką na sercu - mówię wam, że często zdarza mi się odpalić wieczorem, którąś z „naszych”, magisowych piosenek; zaraziłem się nimi do tego stopnia, że mam ich teksty na telefonie.

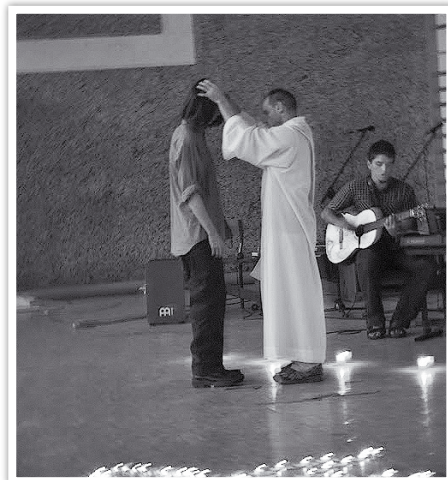
W trakcie liturgii (gdzie również obowiązywały dyżury) dana grupa miała do „obsłużenia” czytanie i psalm, zdarzali się nawet śpiewający panowie, także z Wrocławia.

Okolo 14.00 znów pojawialiśmy się w stołówce, tym razem na przygotowywanym dla nas przez wspaniałe panie kucharki obiedzie - nie dało się z nich wyjść głodnym.

Wydawałoby się, że grafik mieliśmy bardzo napięty i że prawie w ogóle nie odpoczywaliśmy. Więc dla odmiany po obiedzie był czas wolny, jednak nie dla wszystkich. Animatorzy wraz z jezuitami rozmawiali o spotkaniach w grupach, o ewentualnych problemach lub propozycjach. Odprawy nie były długie, często i animatorom zostawało trochę czasu wolnego. Chyba największym zainteresowaniem w czasie tej

przerwy cieszyło się frisbee (latający talerz).

O 17.00 według planu zaczynały się spotkania w grupach, w ich czasie codziennie omawialiśmy inny problem, związany z tematyką dnia oraz z późniejszą liturgią. Nabożeństwo zaczynało się o 19.30, chwilę po kolacji. Nigdy wcześniej nie przeżyłem takich nabo-



Fot. Archiwum Magis

żeństw, obawiam się, że nie wszyscy odebrali by nasze zachowanie normalnie, ale tak właśnie działa nasz OJCIEC. Różnorodność form wieczornych nabożeństw była nieprawdopodobna. W czasie jednego z nich siedzieliśmy w maskach, które wcześniej przygotowaliśmy, by ostatecznie z pomocą JEZUSA móc je na zawsze zrzucić, innym razem każdy kto uważał się za grzesznika mógł podejść do miski i wysmarować się błotem. Było cudownie, nie brakowało też wzruszeń, przyznam szczerze, że na „maskach” sam nie dałem rady.

Plan dnia rekolekcji oparty był na sztywnym schemacie, jednak każdy dzień przeżyaliśmy inaczej, każdy wnosił w nasze życie coś nowego, szczególnego. Mogliśmy notować nasze myśli, cenne chwilę - w dzienniczkach duchowych, które również okazały się bardzo pomocne. Do dyspozycji mieliśmy jednak największy z możliwych skarbów, 24-godzinną możliwość wejścia do kaplicy z wystawionym PANEM JEZUSEM i kiedy było nam źle mogliśmy MU się wyzalić, a kiedy dobrze - podziękować.

Oczywiście nie można też nie wspomnieć o ludziach, na swój sposób wyjątkowych i wspaniałych, pochodzących z wielu zakątków Polski, z którymi w ciągu tych dwóch tygodni udało nam się nawiązać bliską relację.

Rekolekcje trwały dziesięć dni. Po ich zakończeniu, codziennie rano, jeździliśmy do Starej Wsi, gdzie znajduje się piękna, barokowa jezuicka świątynia z XVII w. i ogromny ogród, w którym na czas trwania IDM-ów znajdowała się scena, a także namioty i prowadzone były warsztaty z wielu ciekawych dziedzin. W tym roku mogliśmy uczestniczyć w ponad trzydziestu rodzajach zajęć, takich jak: fotografia, babeczkarnia, aktorstwo, języki obce, sztuki walki, strażackie, wokalne itd.; każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Była tu także okazja do spotkania pozostałych magisowiczów, którzy na czas swoich rekolekcji zamieszkiwali inne ośrodki. Otwarcie IDM-ów rozpoczęło się Mszą św. w bazylice starowiejskiej, gdzie panował radosny, magisowy klimat. Plan Ignacjańskich Dni Młodości również był wpisany w pewien schemat, lecz każdego dnia z trochę innymi elementami. W ogrodach jezuickiego nowicjatu przebywaliśmy od rana do nocy, do ośrodków wracaliśmy koło godziny 23.00. Każdy z czterech dni spędzonych w Starej Wsi rozpoczął się mszą, następnie warsztaty, obiad, czas wolny, świadectwo - i tu warto się zatrzymać. Mieliśmy niepowtarzalną okazję wysłuchania poruszających, dających do myślenia świadectw p. Ur-

szuli Meli i p. Henryka Krzoska (autora wielu programów telewizyjnych „słowo na niedzielę”, a także książki „Bóg znalazł mnie na ulicy” - historia nawróconego alkoholika).

Po świadectwie znów mieliśmy chwilę dla siebie, następnie jedliśmy kolację i na koniec, wieczorem, mogliśmy uczestniczyć w koncercie (zespół „Bethel”), konkursie filmowym lub innych formach integracyjnych. W jury konkursu filmowego był m.in. o. Prowincjał Wojciech Ziótek, niegdysiejszy proboszcz naszej parafii. Wcześniej, w czasie jednej ze mszy wygłosił on do młodych homilię. Myślę, wiem, że nawet, jeśli ktoś na rekolekcje pojechał z przymusu, to i tak wrócił zadowolony, z masą nowych przyjaciół i z pewnością, że nie jest sam.

Dwa tygodnie wspólnego pobytu minęły bardzo szybko, jak w większości stwierdziliśmy - za szybko. Szczerze polecam Starą Wieś i okolice, jezuicką bazylikę, ale przede wszystkim polecam Magis i związane z nim wyjazdy, warto zaryzykować! Był to niestety ostatni wspólny wyjazd naszej wrocławskiej wspólnoty z o. Jarkiem Studzińskim, który rozpoczął już pracę z młodzieżą akademicką w Nowym Sączu. Naszym nowym moderatorem jest zapewne wszystkim znany o. Andrzej Pełka. Jeśli jesteś zainteresowany, by do nas dołączyć przyjdź: piątek, godzina 19:00, dolny kościół. Zapraszamy również na nasz profil na Facebooku: <https://pl-pl.facebook.com/magiswroclaw>.

Jan Głaba



Fot. Archiwum Magis

Wspólny Mianownik

Co może łączyć raperów, twórców hip hopu, muzyki, która zazwyczaj uważana jest za negatywnie nastawioną do świata, i księdza z wrocławskiej parafii? Na pierwszy rzut oka nic, połączenie dwóch pozornie różnych światów wydaje się niemożliwe. Chyba, że uda się znaleźć solidną podstawę, Wspólny Mianownik, który ze sprzeczności stworzy jedność i wyznaczy wspólny cel.



W ten sposób powstał ogólnopolski projekt o nazwie Pokój Nauczycielski – zespół stworzony z trzech raperów: Jakuba Bartczaka – młodego księdza jednej z wrocławskich parafii, rapera Piotra Kowalczyka (dawniej znanego pod pseudonimem „Medium”, aktualnie „Tau”) oraz Łukasza Bęsa („Bęsia”). Panów oczywiście łączy muzyka, chociaż istotniejszy od samej muzyki jest jej przekaz, bo prawdziwym Wspólnym Mianownikiem jest Jezus Chrystus.

Pokój Nauczycielski ma za zadanie „zbawić, bawić, ewangelizować”. Podczas serii koncertów uczestnicy mają możliwość nie tylko posłuchać dobrej muzyki, poznać nowe osoby podczas wspólnego grilla czy poczuć ducha sportowej rywalizacji, biorąc udział w turnieju streetballu (koszykówki), ale również mają okazję do rozmowy, spowiedzi, zadania pytań i wspólnego zastanowienia się nad odpowiedziami. Cały projekt jest ukierunkowany na dialog, otworzenie się na drugiego człowieka, którego poglądy mogą się różnić od naszych, który może mieć wątpliwości lub którego doświadczenie życiowe znacząco różni się od naszego.

Pokój Nauczycielski za cel postawił sobie również walkę z uzależnieniami.

I tutaj temat jest bardzo szeroki, bo w obecnych czasach mówiąc „uzależnienie” możemy mieć na myśli właściwie wszystko, co zabiera nam nasz czas, naszych przyjaciół, naszą wolność czy nas samych. Chcemy przeciwdziałać temu, co utrudnia nam drogę do naszego Wspólnego Mianownika.

Projekt ruszył dopiero kilka miesięcy temu, jednak koncerty odbyły się już w kilku większych i mniejszych miastach w Polsce. 28 września zawita do Wrocławia na aleję Kasprowicza 26. Serdecznie zapraszamy od godziny 10.00 na turniej koszykówki (zapisy ruszą niebawem!). O godzinie 13 swoją konferencję duchową rozpocznie znany i lubiany w naszej parafii o. Grzegorz Kramer. Następnie, o godzinie 14.00 wszyscy będą mieli okazję zobaczyć pokaz tańca breakdance, który jest silnie związany z kulturą hiphopową. Już godzinę później rozpocznie się pokaz graffiti - kolejnego elementu, który jest nierozdzielną częścią hip-hopu. Od godziny 16.30 zapraszamy na muzyczną część wydarzenia – koncert Pokoju Nauczycielskiego. Po całym dniu wspólnej zabawy przyjdzie czas na wspólną modlitwę - o godzinie 19.00 zapraszamy na Mszę Świętą z modlitwą o uzdrowienie

do parafii św. Antoniego, przy alei Kasprowicza 26 we Wrocławiu.

Obecnie zespół projektowy, składający się z naszych młodych parafianek - absolwentek wspólnoty Magis, który zajmuje się organizacją koncertu we Wrocławiu jest na ukończeniu prac organizacyjnych, jednak, jak to zwykle bywa, tworzeniu dobrych rzeczy muszą towarzyszyć drobne problemy. Kilku sponsorów, którzy deklarowali swoją pomoc wycofało się ze współpracy, więc jeśli ktoś z Państwa jest zainteresowany wsparciem materialnie naszej inicjatywy, serdecznie zapraszamy do kontaktu z koordynatorem projektu, Sylwią Adamczyk pod numerem telefonu 721-564-874.

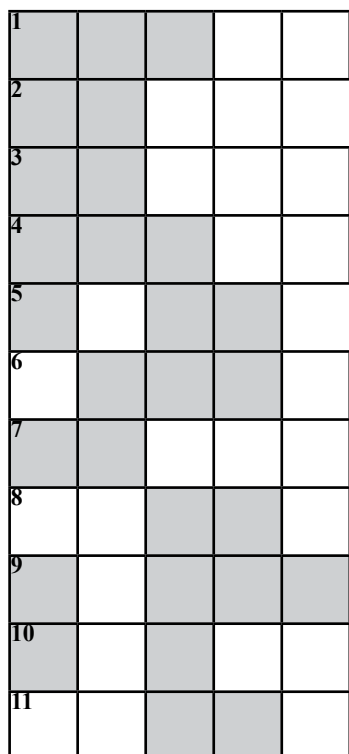
Wszystkich Państwa serdecznie zapraszamy do udziału w wydarzeniu. I na koniec jeszcze jedna, gorąca prośba – prosimy o modlitwę za nas na tej ostatniej, intensywnej prostej przygotowań.

Organizatorzy

POLECAMY

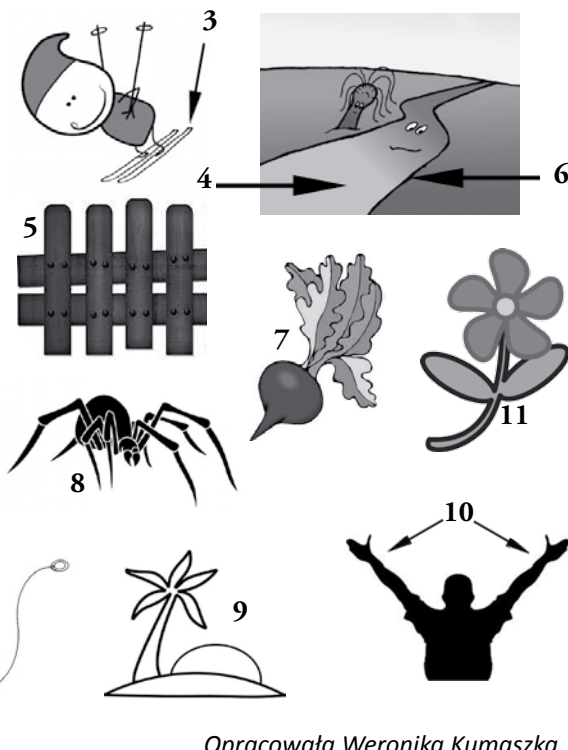
DEON.PL

SPOLECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

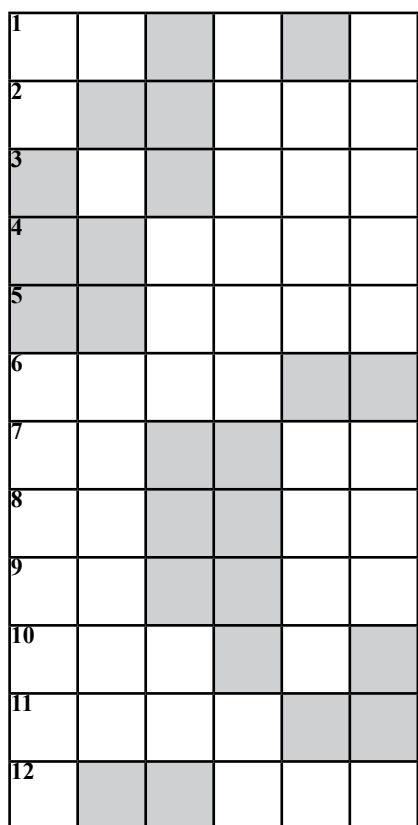


Logogryf dla dzieci

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



Opracowała Weronika Kumaszka



Logogryf dla dorosłych

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) sprzęta na statku;
- 2) na głowie motyla;
- 3) umowy znak;
- 4) służy do wyjmowania chleba z pieca;
- 5) liczba grzechów głównych;
- 6) na głowie Matki Boskiej Pocieszenia;
- 7) ... syna marnotrawnego - ucieszył jego ojca;
- 8) ... Odrzańskie - osiedle we Wrocławiu;
- 9) rodak, swojak;
- 10) np. Lego;
- 11) zasięg działania;
- 12) zachwyca estetę.

Opracowała Aleksandra Kumaszka

Uśmiechnij się!

Ochrzcivszy tubylca misjonarz poucza go:

- Zapamiętaj sobie, że nie nazywasz się już Tutu, a Jonatan. Możesz mieć tylko jedną żonę, a w piątek nie wolno ci jeść mięsa, tylko rybę.

W najbliższy piątek misjonarz zastaje jednak Jonatana nad pieczenią z antylopy.

- Co ci powiedziałem przy chrzcie, Jonatanie? - pyta zawiedziony.

Tubylec na to:

- Tutu nie jeść mięso. Tutu wziąć antylopa, wrzucić do woda i powiedzieć: Ty już nie antylopa, ty ryba. Tak jak Jonatan.

Pewien misjonarz w Brazylii lubił po pracy chłodzić się w okolicznej rzece, jednakże strach przed piraniami powstrzymywał go od tego. Pewnego dnia życzliwi sąsiedzi wyjaśnili mu, że piranie atakują ludzi tylko wtedy gdy płyną ławicą, lecz na tym odcinku rzeki w ławicach się nie pojawiają. Uspokojony misjonarz kąpał się w rzece przez całe lato, aż do dnia gdy usłyszał o tym, że pewien rybak wpadł do rzeki i ślad po nim zaginął. Zaniepokojony znowu udał się po poradę do sąsiadów, czy przypadkiem nie pożarły go piranie.

- Ależ nie - odparli sąsiedzi - piranie nigdy nie pojawiają się w ławicach tam gdzie są aligatory!!!

Misjonarz nawraca wodza plemennego. Świadom odwiecznych nawyków kładzie na razie nacisk na zakazy. Wódz słucha cierpliwie.

- To znaczy, że nie wolno mi zabrać żony bliźniemu? - pyta wreszcie.

- Zgadza się - potwierdza misjonarz.

- Ani wołów czy słoni?

- Tak jest.

- I że nie wolno mi tańczyć tańca wojennego, a potem zacząć się na człowieka na drodze i zabić go?

- Oczywiście!

- W takim razie - wzdycha wódz - nadaję się na chrześcijanina, bo na to wszystko jestem już za stary.

Rozwiązania z numeru czerwcowego:

Logogryf dla dzieci - ZABIERZ BOGA NA WAKACJE.

Logogryf dla dorosłych - NIE LĘKAJCIE SIĘ MARZYĆ.

Nagrody książkowe wylosowali: Paulina Korban, Elżbieta Korban.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Zawód lekarz, czyli o szukaniu Pana Boga we wszystkim

Św. Ignacy w swoich „Ćwiczeniach duchownych” uczy nas, jak szukać Pana Boga we wszystkim, co nas otacza i czego doświadczamy. Jako studentka medycyny, co roku w wakacje odbywam praktyki w różnych placówkach Służby Zdrowia. W tym roku trafiłam na Oddział Chorób Wewnętrznych. Jako że zawód lekarza należy do niełatwych, by go zdobyć, trzeba przejść długą drogę. Wiąże się to z dniami i często nocami spędzonymi nad książkami. Ale gdy przychodzą wakacje, w końcu można zacząć działać. W artykule tym chciałam się z Wami podzielić swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi lekarzy. Kim tak naprawdę jest lekarz, czyli szpital widziany oczami „świeżaka”.

Wśród wielu medycznych afer i skandali, o których mówi się w mediach, jest w tej dziedzinie „również” miejsce na codzienność. A ta rozgrywa się pod hasłem opieki i troski o drugiego człowieka. To godziny spędzane każdego dnia nad łóżkiem pacjenta, niestety, to też mnóstwo czasu spędzanego przed komputerem na mozolnym opisywaniu kondycji chorego. Równocześnie, gdzieś w międzyczasie, dzieje się to, co najważniejsze: przekopywane są wielkie, zdobyte przez lata nauki i pracy, zasoby wiedzy medycznej. I pośród wielu zajęć, w tych właśnie momentach zapadają kluczowe decyzje dotyczące sposobu leczenia chorego. Oprócz tego, każdego poranka odbywa się odprawa i obchód. Wszyscy lekarze z danego oddziału zbierają się i dyskutują nad stanem pacjentów, a następnie składają wizytę swoim podopiecznym. To wszystko buduje lekarską codzienność.

Są jednak i takie sytuacje, o których mało się mówi, a nawet w ogóle o nich nie wspomina. Sytuacje nagłe, gdy rozgrywa się prawdziwa walka o życie pacjenta. Przychodzi mi tu na myśl scena, której sama byłam świadkiem.

Podczas porannej wizyty, gdy odwiedzaliśmy naszych pacjentów, nagle na oddziale zrobiło się poruszenie. I gdy doszliśmy do ostatniej sali, okazało się, że starsza pani z rozległym nowotworem przełyku zaczęła się dusić. Wyglądało to dramatycznie. Pacjentką tą miałam przyjemność się opiekować i poprzedniego dnia nawet żartowałyśmy sobie z moich nieudolnych prób zmierzenia jej ciśnienia. Byłam świadkiem tego, jak o jej życie walczyło 14 lekarzy z całej

kliniki. Na szczęście chorą udało się ożratować. Takie sytuacje dają do myślenia. To są takie codzienne cuda, często pomijane; o tym się nie mówi, a szkoda. We mnie wzbudziły niesamowity podziw dla lekarzy i były inspiracją do napisania tych słów.

Na pracę lekarza składają się i „małe sprawy”, takie jak rozmowa i wysłuchanie pacjenta. To są momenty, w których lekarz otwiera swoje wrażliwe serce na innych. Dla mnie niesamowite były codzienne rozmowy z chorymi. I te małe cuda - z moim udziałem - które się tam działy każdego dnia. To, jak wsłuchując się w opowiadania chorych, odgadywałam, czego im w danej chwili najbardziej potrzeba. Często były to drobnostki, np. zakupy w sklepiku szpitalnym dla pani, której każdy krok sprawiał ból. Czy też telefon do rodziny ciężko chorej pacjentki, która nie miała telefonu komórkowego. Mnie to nic nie kosztowało, ale dla nich to były wielkie sprawy, które choć przez chwilę podnosiły na duchu i dawały poczucie wsparcia i troski. I jeszcze ta wdzięczność. Kilkanaście razy dziennie słyszane słowo: „dziękuję!” ma naprawdę wielką moc i daje poczucie dobrze wypełnionego zadania.

A jak odkryć Pana Boga w szpitalu? W każdej rozmowie lekarza z pacjentem, w jego trosce, zainteresowaniu, wysłuchaniu, ale i w zwykłym uśmiechu i pytaniu: „Jak się dziś pani czuje?”. Można GO też dostrzec w każdym wypowiedzianym: „dziękuję” i tej wdzięczności, którą trudno wyrazić słowami. Musimy pamiętać o tym, że to ON nas posyła i daje nam moc uzdrawiania

ciała i duszy człowieka. „Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 8). Lekarzom Pan Bóg powierzył wielką misję. Wiąże się to z ogromną odpowiedzialnością, ale jest też darem od Niego. Darem, którym mamy dzielić się z potrzebującymi. To właśnie dzięki zdolnościom i wytrwałości, a także odrobinie własnej pracy, możemy uczestniczyć w uzdrawianiu chorych. Niesamowite jest to, jak Pan Bóg działa przez ręce i umysł lekarza, ale i każdego innego człowieka. Pięknie to widać w scenie rozmnożenia chleba: „Jezus odpowiedział: «Wy dajcie im jeść!». Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom” (Mt 14, 16, 19). Co prawda w tym fragmencie nie ma mowy o lekarzach, ale słowa te są uniwersalne. Świadczą o tym, że Pan Jezus nie działa sam. ON nas nie wyręcza. ON pomnaża to, z czym do Niego przychodzimy - nasze chęci, pracę i zdolności. A następnie posyła nas, abyśmy to my dali ludziom to, czego im potrzeba.

Jak to powiedział niedawno Ojciec Prowincjał: „Prawdziwy smak życia, to podtrzymać w sobie wrażliwe i kochające serce, bez względu na ilość tytułów przed nazwiskiem”. I to właśnie nadaje sens byciu prawdziwym i dobrym lekarzem.

Ten całkiem anonimowy tekst przesłał do Redakcji ks. Jan Ożóg SJ



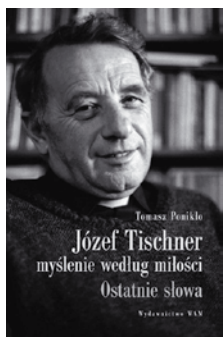
Jak Wam minęły wakacje? Mam nadzieję, że także na czytaniu dobrych książek. Dzisiaj opowiem o dwóch nowych pozycjach z WAM-u, po które z pewnością warto sięgnąć.



ALFABET FRANCISZKA
Zebrał i opracował
Piotr Żyłka

Tak mało mamy dzisiaj czasu – na wszystko. Na czytanie, na odpoczynek, na kontakty z drugim człowiekiem. Nie mamy czasu na refleksję nad naszym życiem – czy jest dobre?, czy zmierzamy we właściwym kierunku? czy skutecznie walczymy ze złem w naszym życiu?

Mam dla was propozycję – krótkie myśli papieża Franciszka, które mogą być pretekstem do zatrzymania się na chwilę i pomyślenia, może kontemplacji, nad jakością naszej relacji z Bogiem. Nie musimy na modlitwie spędzać wielu godzin, ważniejszy jest częstszy kontakt z Absolutem, Jego stała obecność w naszych myślach.



Tomasz Ponikło
JÓZEF TISCHNER. MYŚLENIE WEDŁUG MIŁOŚCI. OSTATNIE SŁOWA

Pamiętamy Księdza Józefa, jako wiecznie uśmiechniętego, czasem mówiącego po góralsku, radosnego chrześcijanina. O takiej franciszkańskiej duchowości – jak sam o niej

mówił: „Na zewnątrz widać radość, pogrzebiez głębiej, odkrywasz cierpienie, krzyż. Między jednym i drugim jest nadzieja”. Całe swoje życie właśnie o tej nadziei mówił, kiedy przyszła śmiertelna choroba, na pierwszy plan wysunęła się miłość. Jak sam pisał: „W całym życiu dużo mówiłem o nadziei, a za mało o wierze i miłości. Mówiłem o myśleniu według wartości, a trzeba było mówić także o myśleniu według miłości”.

Trzymam w ręku książkę głęboko mądrą i może niosącą odpowiedź na niektóre trudne pytania dotyczące cierpienia, zgody na nie i pogodzenia tego, co nas niszczy z miłosiernym i kochającym Bogiem. Znalazłam w niej ostatnie słowa i ostatnie spotkania z księdzem niepokornym, mającym zawsze swoje, bardzo góralskie i piękne widzenie i rozumienie Stwórcy. Obok Tischnera nigdy nie można było przejść obojętnie – jedni go kochali, drudzy nienawidzili. Myślę, że nie będę jedyną, którą poruszyło wspomnienie Tomasza Ponikły o filozofie z Łopusznej.

Pięć rozdziałów, które poruszają określony krąg zagadnień. Pierwszy – to stanowisko Tischnera wobec doświadczenia choroby i jego pogląd na rolę medycyny w życiu człowieka. Drugi – jego widzenie śmierci. Trzeci – spotkanie z osobami, które miały wpływ na postawę Księdza Profesora wobec cierpienia, choroby i śmierci. Czwarty – o miłosierdziu, w wymiarze społecznym i religijnym. Piąty – czas odchodzenia Tischnera.

Już czternaście lat minęło od momentu gdy odszedł do domu Ojca. Chciałabym, żeby jego słowa i filozofia nie tylko „po góralsku”, znowu ożywiły naszą „wiarę malutką” i przypomniały pięknego człowieka i kapłana.

Barbara Ćwik

POLECAMY

WYDAWNICTWO



Może?

Savoir-vivre to taka dość niewdzięczna rubryka w naszym parafialnym piśmie. Nikt nie lubi, kiedy mówi mu się, że coś robi nie tak, jak trzeba. I nikt nie przepada za postaćem przynoszącym te wieści. I gdyby chociaż ci niezadowoleni Czytelnicy reagowali ...

W tym miejscu nasuwa się taka dość przewrotna myśl. Skoro nie skłania nas do zmiany swojego postępowania drobny artykuł w „Głosie Pocieszenia”, to może sami byśmy sobie zwrócili uwagę. Może w ramach nawrócenia każdy sam wybierze sobie, co chciałby zmienić. Może staniemy się bardziej punktualni, może nauczymy się zamykać drzwi, może..., może..., może... (dokładniejsze wskazówki w rubryce SV w archiwalnych numerach GP).

Wszystkim nam byłoby lepiej i milej, gdybyśmy stali się trochę bardziej uważni na potrzeby innych ludzi, gdybyśmy ot, tak, po prostu, włożyli trochę wysiłku w naszą wspólną parafialną koegzystencję.

Redaktor NN
(Nietracący Nadziei)



Tym razem na jezuickim podwórku zebrało się tak wiele pięknie kwitnących kwiatów, że postanowiłem zrezygnować z pisania jakiegokolwiek artykułu, a zamiast tego tymi „śmieciami” podzielić się z miłymi Czytelnikami – zwłaszcza że wszystko wskazuje na to, że 8 września znany dobrze naszym Czytelnikom ojciec Wojciech Ziółek, obecnie prowincjał Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, na mocy decyzji naszego ojca generała, odda władzę w ręce ojca Jakuba Kołacza. I to są takie jakby dwa ważne „kwiatki” na naszym podwórku: jeden niby to więdnący, drugi jeszcze co prawda nie zakwitł, ale na pewno zrobi to w drugi poniedziałek września.



I coś, o czym może już nawet pisałem. Jeszcze w latach dwudziestych ubiegłego stulecia – w Nowym Jorku, jeżeli się nie mylę – do furty jezuickiego klasztoru, w którym mieszkał sam prowincjał, zgłosił się młodzian o tak przedziwnym wyglądzie, że furtian tylko dlatego nie zamknął okienka, że go niemal sparaliżowało. Pomijając wygląd siedemnastego rozbójnika, jak to o moim zdjęciu powiedziała pewna pani jeszcze w latach siedemdziesiątych w ówczesnym Biurze Paszportowym w Krakowie, był to chłopak bardzo energiczny, bo zaczął od pytania: „Czy jest prowincjał?”. Drżący z nadmiaru męskiej odwagi furtian odpowiedział szybko, że nie ma, ale zanim zdążył zamknąć okienko, usłyszał zdecydowane i niezwykle uprzejme: „A kiedy będzie?”. Młodzian usłyszał spoza zamkniętego okienka, że wielebny ojciec prowincjał będzie dopiero wieczorem, a może dopiero jutro, i... pozostał sam. Kiedy jednak furtian nieco doszedł do siebie, wyjrzał przez okno i zobaczył, że ów „miły inaczej” młodzieniec wcale nie odszedł, tylko sobie spaceruje spokojnie przed klasztorem. Po ponad dwóch godzinach takiego spaceru, furtian jednak

zdecydował się powiadomić prowincjała. Ten był mniej bojaźliwy i przyjął młodszego na rozmowę. Niby to „rozbójnik” oświadczył prowincjałowi, że chce wstąpić do jezuitów i dodał, że nie wyjdzie, póki nie zostanie przyjęty.

I tak się to zaczęło... Ów młodzian, to syn polskich emigrantów do USA, Walter Cizek. Nikt nie wie, dlaczego Walter, a nie po ludzku - Stanisław albo Jan. Po prostu jakoś tak wyszło. W nowicjacie dobrze się dawał we znaki, ale mistrz nowicjatu cierpliwie znosił jego wybryki, jakby wiedział, że to wcale nie jest zły chłopak, albo się połapał, że Pan Jezus się do niego łaskawie uśmiecha i planuje mu dać solidnego łupnia. Walter jednak chyba dość dobrze znał samego siebie, bo dość szybko rozpoznał swoje powołanie: moim obowiązkiem jest praca w Rosji Sowieckiej. Dostał się do niej po 17 września 1939 roku i nie wiedząc, że jest od pierwszej chwili tropiony przez NKWD, dotarł – jeżeli dobrze pamiętam – za Ural, skąd już pod eskortą i głodny jak pies - do Moskwy, na Łubiankę - oczywiście. Z Moskwy, dzięki łaskawości NKWD, udało mu się dostać daleko na Syberię, skąd do USA wrócił na początku lat sześćdziesiątych. Kiedy już wiedział, że wraca, z pokładu samolotu amerykańskich linii lotniczych udzielił Rosji Sowieckiej błogosławieństwa.

Piszę o tym dlatego, że jeszcze chyba w czerwcu tego roku Watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych uznała ważność dochodzenia diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego o. Waltera Cizka SJ, jezuitę polskiego pochodzenia, więźnia Łubianki, który przez 23 przebywał w łagrze na Syberii. Władze sowieckie oskarżyły go o szpiegostwo na rzecz Watykanu.

I to taki pierwszy piękny „kwiatek” na naszym podwórku – może tylko niepozorny fiołek.

Drugi jest nam bliższy, bo 26 czerwca - podczas uroczystej Mszy św. odprawionej w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie - ks. bp Grzegorz Ryś udzielił święceń kapłańskich dwóm diakonom Towarzystwa Jezusowego: Pawłowi Beniowi i Jakubowi Bieli. Podczas tej samej uroczystości święcenia diakonatu

przyjęli: Sebastian Maślowski, Leszek Wilczak i Marcin Włodarek.

Następny kwiat jest owocem tego, że papieżem jest jezuita. Stolica Apostolska będzie zachęcała biskupów do odprawiania rekolekcji ignacjańskich. Ma to być jeden z elementów duchowej odnowy episkopatu, na której zależy Papieżowi. Tak powiedział prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Marc Ouellet watykańskiemu dziennikowi „L'Osservatore Romano”. W przekonaniu Ojca Świętego rekolekcje ignacjańskie pomogą biskupom dokonywać lepszego rozeznania duszpasterskiego i duchowego.

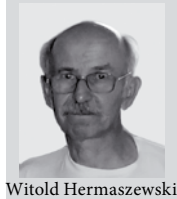
A 31 lipca, w uroczystość świętego Ignacego Loyoli, jezuici gościli na obiedzie samego papieża Franciszka i zaraz się tym pochwalili w społecznych środkach przekazu.

Zaznaczyłem już poprzednio, że papież Franciszek ogłosił świętym błogosławionego Piotra Fabra, jezuitę, którego wspomnienie przypada 2 sierpnia. W tym dniu uczestnikami porannej papieskiej Mszy św. byli młodzi jezuici z różnych krajów biorący udział w europejskim spotkaniu formacyjnym w Rzymie.

I na zakończenie jeszcze jeden bardzo ciekawy kwiatek. W poniedziałek, 1 września, ukończył 85 rok życia Ojciec Josef Kolaček, wieloletni szef sekcji czeskiej Radia Watykańskiego. Do Towarzystwa wstąpił w sierpniu 1948 roku. W nocy z 13 na 14 kwietnia 1950 r., podobnie jak inni zakonnicy, był deportowany i internowany w Bohosudowie, nieopodal Uścia nad Łabą, a następnie przez cztery lata zmuszony do pracy w karnych batalionach pracy (PTP). Następne czternaście lat (1954-68) musiał zarabiać na życie jako robotnik w zakładach, do których był posyłany. Na święcenia kapłańskie czekał 20 lat. Sam wyznaje, że wytrwanie w powołaniu zawdzięcza modlitwie. Dodajmy, że ks. Josef Kolaček jest autorem wielu książek poświęconych historii duchowości, a także tłumaczem z języka niemieckiego, francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego. Na język czeski, oczywiście.

*Z różnych źródeł pozbiierał
i za swoje uznał
ks. Jan Ożóg SJ*

Parafialna pielgrzymka Pieniny - Podhale 2014



Witold Hermaszewski

Jan Paweł II kochał góry. Jeździł tam jako ksiądz czy biskup. Szukał ciszy i natchnienia i piękna, które mógł podziwiać. Nasza pielgrzymka śladami Papieża (już druga - po majowej, kiedy to odwiedziliśmy Kraków, Wadowice i Kalwarię Zebrzydowską) trwała pełne trzy dni. I my znaleźliśmy w rejonach ukochanych przez Karola Wojtyłę wrażenia, które będą nam towarzyszyć jeszcze długo po przyjeździe do Wrocławia.

Po kilkugodzinnym przejeździe klimatyzowanym autokarem, jeszcze w piątek, 5 września, zwiedziliśmy drewniany 500-letni, przepięknie malowany i bogato wyposażony kościółek w Dębnie Podhalańskim, znany z serialu „Janosik”, gdzie legendarny zbójnik żenił się z Maryną. Budynek jest maleńki i nasza pielgrzymka z trudem weszła do wnętrza. Został wpisany na Listę Dziedzictwa UNESCO i to zaszczyt!

Potem byliśmy w młodszym o 100 lat kościele w Trybszu. W Niedzicy podziwialiśmy średniowieczny zamek i zapórę wodną. Po obiadokolacji byliśmy w izbie regionalnej na gawędzie góralskiej. Powszechny podziw wzbudzał prelegent, który grał na aż 6 instrumentach!

Drugiego dnia zwiedzaliśmy Zakopanę. Zobaczyliśmy na Jaszczurówce kaplicę, w stylu podhalańskim, zaprojektowaną przez St. Witkiewicza.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

Wzruszające historie dotyczą kolejnego obiektu naszego zwiedzania - sanktuarium na Krzeptówkach. Tysiące górali modliło się tam 13 maja 1981 r. po zamachu na Jana Pawła II. Przyrzekli Matce Boskiej, że jeżeli papież ocaleje, to zbudują kościół. I słowa dotrzymali.

Powstała piękna świątynia. W jej ogrodach można zobaczyć ołtarz polowy z papieskiej pielgrzymki do Zakopanego w 1997 r.

Wzruszenie towarzyszyło nam również w jezuickim kościele „Na Górcie”, gdzie pracuje teraz o. Andrzej Gęgotek SJ, nasz były duszpasterz. To tam górale ślubują zerwanie z nałogiem, nie tylko alkoholowym. Skuteczność przysięgi sięga ponoć 90%!

Ojciec Jacek Maciaszek, nasz proboszcz, konsekwentnie towarzyszący swoim parafianom na pielgrzymim szlaku, odprawił dla nas mszę (byliśmy tam sami z dala od zgiełku miasta). Potem o. Gęgotek ugościł nas ciastkami i herbatą oraz uśmiechem i miłym słowem.

Tego dnia zwiedziliśmy też skansen w Zubrzyca Górnej, gdzie dzieciaki mogły napędzać nożne stępy do kruszenia ziaren lnu, a także tłoczyć olej w prasach klinowych. Później obejrzelśmy stary kościół w Zakopanem, Cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku i kramy na Krupówkach.

Trzeciego dnia był spacer z tatrzańskim przewodnikiem po Dolinie Kościeliskiej. Potem szybki przejazd do Ludźmierza. I tu niespodzianka! W pustym kościele z głośników słychać było śpiew ludowych kapel. Okazało się, że odbywały się centralne dożynki regionu Podhala, a na ołtarzu polowym odprawiana była msza. Kiedy, jako organizator, rezerwowałem mszę dla naszej pielgrzymki, miejscowy proboszcz nic mi nie wspominał o charakterze tego dnia. A była to okazja, by przeżyć coś szczególnie pięknego. Na uroczystość przysły setki ludzi w strojach góralskich - od babć po wnuki. Kopię figury Matki Bożej nieśli żołnierze w mundurach strzelców podhalańskich. Na ołtarzu stały misternie wykonane wieńce dożynkowe.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

Sama msza to spotkanie z Panem Jezusem i Jego i naszą Matką. Podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 r. papież nazwał ją „prawdziwą Gaździną z Podhala”. Wizerunek jest piękny i zaliczany przez znawców do grona „Pięknych Madonn”.

Praca pracą, ale przy tej okazji spełniłem swoje małe marzenie. Bardzo chciałem pokazać sanktuarium ludzmierskie żonie, która nigdy tam nie była. Przypadły nam jeszcze inne role. Moja Ewa czytała mszalną lekcję, a ja chodziłem z tacą po kościele. Ale przecież przewodnik powinien wiedzieć i robić wszystko...!

Na zakończenie pielgrzymki weszliśmy jeszcze w Krakowie na kopiec Kościuszki i zwiedziliśmy wystawę figur woskowych z podobizną Ojca Świętego wysiadającego z helikoptera

Podczas wyprawy zrobiłem setki zdjęć i już teraz zapraszam na październik, na otwarte spotkanie popielgrzymkowe, na którym zamierzam podzielić się wrażeniami z pozostałymi parafianami.

Uczestnicy pielgrzymki byli bardzo zadowoleni. Najstarsza uczestniczka miała 90 lat, najmłodsza - Ewunia - tylko 5,5 i wszyscy dotrwali do końca. Pogoda dopisała, jedzenie i noclegi były znakomite i udało się zrealizować cały program.

Zapraszam na wrześniową pielgrzymkę do Wielkopolski. Zobaczymy Licheń, archikatedrę w Gnieźnie, sanktuarium św. Józefa w Kaliszu oraz wiele innych atrakcji.

POŻEGNANIE O. JAROSŁAWA

20 czerwca, na copiątkowej Mszy św. o godz. 19.00, młodzież z Magisu pożegnała stary rok szkolny, ale też - odchodzącego do Nowego Sącza, po 3 latach pracy, o. Jarosława Studzińskiego SJ. Była modlitwa, śpiewy, wzajemne obdarowanie prezentami (młodzież otrzymała koszulki upamiętniające 10-lecie istnienia Magisu) i radosno-smutne biesiadowanie przy grillu (z dyspensą od o. Proboszcza). Na Eucharystii obecny też był nowy opiekun Magisu - o Andrzej Pełka SJ.



Fot. Bogdan Szyzko

NOCE KOŚCIOŁÓW

W ramach „Nocy Kościołów”, cyklicznej imprezy Kościoła wrocławskiego, w naszej Izbie Pamięci Solidarności, w sobotę 21 czerwca, po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 odbył się wykład, prof. Grzegorza Kucharczyka, zorganizowany przez katolickie Radio Rodzina i Instytut im. ks. Piotra Skargi, pt. „Czarne karty Kościoła?”.

Ze znakiem zapytania właśnie, bo dotyczył nie tego, czego jako wspólnota powinniśmy się wstydić, ale raczej tego, o co katolików na przestrzeni wieków (od reformacji w XVI w.) pomawiano. Było o wykorzystywaniu przez rządzących animozji religijnych, narodowościowych, historycznych, kulturowych, o kreowaniu negatywnych stereotypów Kościoła i katolików, o celowej złej interpretacji faktów, ale i o ich tworzeniu, o paszkwilach, karykaturach, tajnych spiskach i ludzkich fobiach. A wszystko to podane w formie przejrzystej, podpartej wiedzą historyczną i kulturową i z powołaniem się na źródła - nie tylko katolickie. Wykład ciekawy i z dość ciekawym finałem, bo w pytaniach słuchaczy pobrzmiwały, oprócz troski o prawdziwy wizerunek Kościoła

właśnie - nutki innych nie do końca prawdziwych stereotypów, wymagających prostowania i wyjaśnienia. Ale to może już podczas zajęć Parafialnej Akademii Rozmaitości?

PODZIĘKOWANIE

WSPÓŁPRACOWNIKOM

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa jezuici dziękują zazwyczaj swoim współpracownikom i dobrodziejcom za dobro, otrzymane przez ich ręce od Pana Boga. W tym roku, 27 czerwca Mszy św. o godz. 18.00 przewodniczył i Słowo Boże wygłosił z tej okazji o. Paweł Witon SJ, duszpasterz akademicki z parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu. Po Mszy św. w domu parafialnym odbyła się agapa dla uczestników odpustowej Eucharystii. Było sześć rodzajów pierogów (wszyscy sobie je bardzo chwalili) i mnóstwo chętnych (trzeba było składać dodatkowe zamówienie w sąsiedniej Pierogarni), może dlatego, że zapraszał przed kościołem sam Ojciec Proboszcz?! No i byli nasi drodzy duszpasterze, co przy innych tego rodzaju okazjach nie jest tak oczywiste. Była okazja do porozmawiania, gościliśmy też o. Ludwika Rybę SJ, misjonarza z Australii, który tam, po drugiej stronie globu, tęsknił za smakiem... pierogów z jagodami. Niestety - z jagodami akurat nie było (bo to nie sezon), ale obiecano mu, że pod koniec wakacji...

PRACOWITE WAKACJE

Wakacje to czas nie tylko wyjazdów, ale i... zaległych prac porządkowych i remontów. Taki właśnie remont przeprowadzili członkowie neokatechumenatu w sali w domu parafialnym, gdzie



Fot. Bogdan Szyzko

rodzinnie - własnym wysiłkiem i za parafialne środki, odświeżyli salę na I piętrze, w której zbierają się na Eucharystii i spotkaniach formacyjnych.

Również w domu zakonnym zrobiono kolejną łazienkę (ciągle nie wszystkie pokoje mają swoje pełne zaplecze sanitarne), a także zainstalowano zawory termoregulacyjne na grzejnikach.

Teraz będzie i taniej, i cieplej.

PIELGRZYMKA JEZUITÓW

1 sierpnia zatrzymali się u nas trzej jezuici związani z parafią - br. Grzegorz Sochacki, o. Mariusz Han (nasi parafianie) i o. Krzysztof Biel (nasz były duszpasterz), którzy postanowili wybrać się w miesięczną pieszą podróż do sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Mamy nadzieję, że po powrocie podzieli się z nami wrażeniami, o których mamy nadzieję poinformować Czytelników w kolejnym numerze Głosu Pocieszenia.

34. ROCZNICA POWSTANIA „SOLIDARNOŚCI”

W 34. rocznicę powstania „Solidarności”, w Zajezdni nr VII przy ul. Grabiszyńskiej, w sobotnie popołudnie 30 sierpnia odbył się o godz. 16.30 koncert muzyczny „Wrock for freedom”. Następnego dnia, po złożeniu kwiatów na grobach śp.śp. Kazimierza Michalczyka i Piotra Bednarza, o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”. Uroczystej Eucharystii, w której wzięło udział 21 pocztów sztandarowych organizacji związkowych, szkół i wrocławskich uczelni, przewodniczył i homilię wygłosił metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny. Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli pod pamiątkową tablicę przy ul. Grabiszyńskiej, gdzie w strugach deszczu złożono wieńce upamiętniające wszystkich, którzy poświęcili życie w obronie wartości „Solidarności”. Uroczystości zakończył rodzinny festyn na terenie zajezdni.

NOWI DUSZPASTERZE

Jak już informowaliśmy, po wakacjach w naszej parafii nastąpiły pewne zmiany personalne. O. Jarosław Studziński SJ odszedł do pracy z Duszpasterstwem Akademickim Strych w Nowym Sączu,

a do naszej parafii zostali przydzieleni o. Stanisław Data SJ, pracujący wcześniej w Kłodzku i o. Mieczysław Kożuch SJ.

Pracę rozpoczął już o. Stanisław Data - ur. 7 I 1950 r. w Starej Wsi, który wstąpił do zakonu 4 IX 1968 r. w Starej Wsi, święcenia kapłańskie przyjął 15 VIII 1976 r. również w Starej Wsi. Duszpasterz i katecheta m.in. w Krakowie, Opolu i Nowym Sączu. Superior i proboszcz w Bytomiu 1985-92. Przeszedł do nas z Kłodzka. O. Stanisław pracował już wcześniej w naszej parafii jako neoprezbiter. Będzie u nas pełnił funkcję wikariusza.



Fot. Bogdan Szyszko

WAKACYJNE ZASTĘPSTWO

Przez cały lipcowy czas urlopu naszego zakrystiana, br. Piotra Wójciaka, dzielnie go zastępował p. Maciej, student IV roku Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, uczestnik Duszpasterstwa Akademickiego „Dach” z sąsiedniej, jezuickiej parafii św. Ignacego Loyoli. Panie Macieju - dziękujemy!

PIELGRZYMKI, PIELGRZYMKI!

O. Jacek Maciaszek tylko wspomniął podczas rozmowy z Głosem Pocieszenia na początku swojego proboszczowania, że lubi pielgrzymki i sypią się jedna za drugą! A to Kraków, Wadowice i Kalwaria Zebrzydowska w maju, a to Podhale na początku września, a i zaraz szykuje się wyjazd do Wielkopolski! Widać podoba się sama forma, a i obsługa, i organizacja wyjazdów przez p. Witolda Hermaszewskiego (kom. 697 406 349) z Przewodnickiego Biura Podróży

„Dolnośląski Pomost” jest zadowalająca. Zapraszamy na kolejne imprezy, bo to wszak pielgrzymki - modlitwa i wrażenia estetyczne, to w nich nierozłączna para. A tych, którzy już byli na wyjeździe zapraszamy do dzielenia się wrażeniami.

1 WRZEŚNIA

1 września był szczególnie obchodzony przez młodszych i starszych. Choć z różnych powodów. Ale czy tak całkiem różnych? Na apelu poległych z okazji 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej na Cmentarzu Żołnierzy Polskich spotkali się i kombatanci, i uczniowie. Na wieczornych Mszach św. - za zmarłych i żyjących członków Armii Krajowej i rozpoczynającej nowy rok szkolny dzieci ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109 byli obecni jedni i drudzy. Co może ich łączyć? Myślę, że pragnienie pokoju. Módlmy się codziennie o pokój w naszej Ojczyźnie, na świecie i zabiegajmy o niego w naszym życiu. Bo pokój na świecie zaczyna się od pokoju w naszych sercach.



Fot. Bogdan Szyszko

NOWY POCZĄTEK

W pierwszy piątek września, podczas Mszy św. o godz. 19.00, nasze młodzieżowe duszpasterstwo Magis rozpoczęło nowy rok szkolny i formacyjny. Mszę celebrował nowy moderator o. Andrzej Pełka SJ. We wspólnocie pojawiło się kilka nowych twarzy, a magisowicze liczą, że wkrótce będzie ich więcej. Po Eucharystii w ogrodzie parafialnym młodzież dalej świętowała - był grill, ciasta, ale przede wszystkim miła, ciepła atmosfera i wspaniali ludzie, którzy ją tworzyli. Magis zbiera się na Mszy św. w każdy piątek o godz. 19.00 w dolnym kościele. Przyjdź, czekają na Ciebie!

bs

WSPOMNIENIE

Śp. Aleksandra Barbara Pieracka odeszła do domu Ojca 22.08.2014 r., w wieku 88 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 1.09.2014 r. na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Pani Barbara (przeważnie tak była nazywana) była wieloletnią nauczycielką i wychowawczynią wielu pokoleń uczniów wrocławskich Szkół Podstawowych nr 33, 16 i 109. Była osobą o wysokiej kulturze, wiele wymagającą zarówno od swoich uczniów, jak i od siebie samej. Poznałem ją w 1958 r., kiedy wraz z rodzicami, przeprowadziłem się z Górnego Śląska do Wrocławia. Wtedy to została moją wychowawczynią i nauczycielką języka polskiego. Dla mnie był to trudny czas wejścia w nowe środowisko, ponieważ mój akcent i gwara z Górnego Śląska nie zawsze były akceptowane przez rówieśników. Wtedy to właśnie Ona dawała mi otuchy.

Pani Barbara cechowała się służebną postawą w stosunku do bliźnich, wspierała parafię, misje jezuickie oraz ludzi w potrzebie. Kiedy miała jeszcze trochę sił, robiła wspaniałe ciasta, którymi częstowała gości lub wysyłała do zaprzyjanych jezuitów. W 1958 roku spotkała po raz pierwszy śp. o. Franciszka Wilczka SJ, najpierw katechetę, a później (do 1978 roku) proboszcza naszej parafii. To spotkanie zaowocowało wieloletnią przyjaźnią. Mam w pamięci ostatnie spotkanie Pani Barbary z o. Wilczkiem, którego byłem świadkiem. O. Wilczek przyjechał do Wrocławia, aby z parafianami 18 kwietnia 2010 r. świętować 60-lecie swojego kapłaństwa, a dzień wcześniej, razem pojechaliśmy do mieszkania Pani Barbary. Tam o. Wilczek odprawił Mszę Świętą. Pani Barbara była już wtedy osobą niepełnosprawną (chodziła o kulach), niemniej jednak zachowywała pogodę ducha i cieszyła się z bycia z nami.

Pani Barbara była osobą głębokiej wiary. Zawsze na pierwszym miejscu stawiała miłość do Pana Boga, pilnie czytała prasę katolicką i nie rozstawała się z różańcem. Osierociła dwie córki, syna oraz wnuki i prawnuki. Taka była Aleksandra Barbara Pieracka - niech spoczywa w pokoju!

Roman Szajneman



Witold Hermaszewski

Znalezisko na strychu

W Zalesiu, w Górach Bystrzyckich, na Ziemi Kłodzkiej jest niewielki drewniany kościółek św. Anny. Pochodzi z 1718 r. Jest to najcenniejszy taki obiekt w całych Sudetach.

Ma skromne wyposażenie, ale jego wielopolowy kasetonowy strop nad prezbiterium i nawą jest prawie całkowicie wymalowany scenami ze Starego Testamentu. Jedynie kilka obrazów z Nowego Testamentu jest na parapecie empyry. Wszystkie przedstawienia namalowane są niezwykle żywymi kolorami, ręką niezbyt wprawnego artysty. Jest to dzieło na pograniczu sztuki ludowej i cechowej, ale niezwykle urocze i przemawiające do obserwatora. Rzadko prowadzę tam wycieczki, bo droga we wsi jest wąska i nie ma gdzie zawrócić autobusu. Kiedyś poprowadziłem tam wycieczkę przewodników beskidzkich z Katowic, którzy na swoich terenach mają bardzo dużo drewnianego budownictwa sakralnego i to znakomicie zdobionego. Byli tym kościółkiem w Zalesiu wprost zachwyceni i stwierdzili, że warto było - tylko dla niego - jechać ponad 200 km w jedną stronę.

Wydawało mi się, że znam ten kościółek bardzo dobrze, ale kiedyś, z ciekawości, wszedłem na jego strych. Chciałem mieć slajdy pokazujące konstrukcję do wykładów o architekturze drewnianej. Rzeczywiście, płatanina belek tworzących dach i wysoką smukłą sygnaturkę jest imponująca. Ale tuż obok włazu wejściowego znalazłem coś, co mnie szczególnie zainteresowało. Była to niewielka malowana tablica poświęcona żołnierzom z Zalesia zabitym w trakcie I wojny światowej.

Tablica zawiera 14 nazwisk uszeregowanych według dat śmierci. Wyjątkiem są dwie ostatnie osoby, które przed datą mają dopisek *verm.*, co jest skrótem od niemieckiego słowa *vermisst* (zaginiony). Jednak data śmierci (6.12.18) może trochę mylić, bo wszak I wojna światowa zakończyła się 11.11.1918 r., ale przecież ranni i zagazowani żołnierze umierali w szpitalach jeszcze długo po ogłoszeniu rozejmu.

Pobieżna analiza tego zabytku pozwala wysnuć wnioski, że zleceniodawcy nie poświęcili zbyt wiele pieniędzy na tablicę pamiątkową. Nie można się temu dziwić, bo Zalesie należało po I wojnie światowej do biednych wyludniających się i starzejących się wsi. Tablica jest niewielka, a żeby nie była zbyt duża niektóre imiona zapisano skrótowo. Może wisiła nawet w kruchcie kościoła, a ta jest bardzo mała. Jej stan zachowania jest bardzo dobry, co sugeruje, że przez okres międzywojenny znajdowała się pod dachem.



Fot. Internet

Zauważyć można jeszcze inne szczegóły. Kilka nazwisk powtarza się. Brak jest dat urodzenia, nie wiemy więc, czy byli to młodzi, czy starsi mężczyźni, czy są to ojcowie i synowie? Dla ówczesnych mieszkańców było to oczywiste.

W 1910 r. Zalesie liczyło 209 mieszkańców. Rodziny były wtedy bardziej liczne. Z rachunków wynika, że niemal z co dziesiątego domu zginął ktoś bliski... Zalesie było i jest małe.

I wojna światowa pochłonęła ponad 14 milionów ofiar, w większości mężczyzn walczących setki i tysiące kilometrów od miejsca zamieszkania. Zrozpaczone rodziny dostawały urzędowe

zawiadomienie, że ich bliski poległ za ojczyznę gdzieś, bardzo daleko: we Francji, w Rosji czy na Bałkanach. Ich groby rozsiane były przed lub za frontem walk, a miejsca te od miejsc zamieszkania rodzin dzieliły olbrzymie odległości. Tylko bardzo nieliczni i najbogatsi jeździli na groby poległych bliskich. Dla większości zrozpaczonych rodzin było to niemożliwe. Budowano dla nich zbiorowe symboliczne pomniki lub pamiątkowe tablice, pod którymi mogli zapalić świeczkę i pomodlić się za duszę zabitych.

Takich pomników były na Śląsku tysiące. Nie było miejscowości, gdzie nie było ofiar, w każdej więc było miejsce z listą nazwisk poległych żołnierzy. Olbrzymia większość tych obiektów została celowo zburzona zaraz po 1945 r. Nieliczne przebudowano na pomniki upamiętniające polskość lub inne wydarzenia historyczne w danej miejscowości. Tablice z listami ofiar, zawieszane na tychże, zniknęły najszybciej, chociaż na wykazach znaleźć można było czasami i polskie nazwiska.

Wielkość i jakość pomników zależała od zamożności fundatorów. Stosunkowo najmniej zachowało się najtańszych tablic malowanych na drewnie. Kilkadziesiąt lat bez konserwacji na deszczu i śniegu zrobiły swoje. Drewniane tablice, których nie zniszczyła ręka polskiego osadnika, rozsypały się same. Do naszych czasów dotrwały nieliczne. Tym bardziej cieszy znalezisko na strychu drewnianego kościółka w Zalesiu.

Nad tym znaleziskiem snuję osobiste refleksje. Jestem w stanie zrozumieć postępowanie Polaków, którzy przyjechali po 1945 r. w Sudety i tutaj się osiedlili. Myślę jednak, że czas już skończyć z zacieraniem śladów ofiar wojen. Żadna polska rodzina nie przeszła przez ostatnią wojnę bez strat. Liczni ich członkowie padli ofiarą najokrutniejszych zbrodni. Trudno wymagać od nich szacunku do

Niemców. Odwet za swoje krzywdy brany był na Ziemiach Odzyskanych na pomnikach i symbolach, a nawet na niewinnych cywilach. Tzw. „władza ludowa” bezustannie przypominała o zbrodniach hitlerowskich i wcale nie musiała kłamać.

Komunizm uczył nas nienawidzić, a od zbiorowej nienawiści jest krótka droga do wszczęcia kolejnej wojny. Jeżeli wymaże się pamięć o ofiarach, to następne pokolenia nie zrozumieją ogromu cierpienia i strat nią spowodowanych. Wojenne pomniki z listami ofiar powinny być przestrożą. Powinny informować i uczyć nowe pokolenia. Czas na powrót tablic na widok publiczny. Niech przypominają, że wszelka nienawiść i wojna niszczy, a pokój i zgoda buduje.

Czas szybko płynie. Nieubłaganie odchodzi pokolenie, które pamięta II wojnę światową. Zostaną po nim książki i filmy nakręcone przez ostatnie dziesięciolecia. Czy wystarczą, żeby wyrugować w nowych pokoleniach chęć rozwiązywania sporów za pomocą wojny? Czy durnowate gry komputerowe, gdzie kliknięcie myszy zabija człowieka na ekranie nie cofnie wrażliwości młodych ludzi do poziomu fanatyków? Jak temu zapobiec?

Czy pomnik czternastu ofiar wojny, w zapomnianej przez Boga i ludzi wsi, gdzie nie dojeżdża nawet autobus, nie zmusi do myślenia i refleksji? Czy tysiące takich pomników w każdym mieście i na wsiach nie powinny przestrzegać przed nienawiścią i wojną? Czas pogrzebać nienawiść i budować miłość. Czas na powrót zapomnianego pomnika na jego właściwe miejsce.

Uważam, że mam pełne moralne prawo domagać się udostępnienia opisanej tablicy. Nigdy w życiu nie widziałem swojego dziadka ze strony ojca. Został wzięty jako zakładnik po akcji partyzantów i rozstrzelany w 1943 r. Jego jedyna „winą” było to, że był Polakiem. Takich jak ja są miliony, ale gorąco pragnę, żeby nie było więcej. Może któryś żołnierz z listy w Zalesiu miał zbrodnię na sumieniu? Tylko być może, ale na pewno wszyscy są ofiarami. Niech jednak staną się przestrożą, że ofiar nie powinno być więcej. Świat o nich zapomni, jeżeli ta tablica nadal leżeć będzie na strychu.

Trwa akcja pomocy dla Ukrainy

Wszystkich ludzi dobrej woli, którzy rozumieją zagrożenie płynące dla Europy ze strony kremlońskiego reżimu, realizującego krwawy plan odbudowy imperium sowieckiego, **prosimy o pomoc dla żołnierzy ukraińskich. Każdy może zostać dobroczyńcą ludzi, odważnie walczących na swojej ziemi z rosyjskimi najeźdźcami.** Wśród broniących swej Ojczyzny są obywatele Ukrainy reprezentujący wiele narodów, które tam zamieszkują: przede wszystkim to Ukraińcy, ale są również Polacy i ... Rosjanie.

Jeżeli pragniecie pomóc, za naszym pośrednictwem możecie np.: ofiarować opatrunek CELOX 35g, szczególnie pomocny na polu walki. Ranny żołnierz może go wykonać indywidualnie, sypiąc granulat bezpośrednio na ranę.

Wpłacając ofiarę na konto naszej Caritas w wysokości 90,40 zł, подарujecie 1 taki opatrunek. Niemniej, wszystkie inne wpłaty również pomagają nam przygotować drugi transport pomocy medycznej, który na przełomie września i października planujemy wysłać na Ukrainę.

OFIARY MOŻNA WPŁACAĆ NA KONTO: Caritas Diecezji Wrocławsko – Gdańskiej Kościoła Greckokatolickiego, pl. Nankiera 15a, 50-140 Wrocław nr 43 1020 5242 0000 2202 0117 7948, **tytułem - „OPATRUNEK dla UA”**

Ks. Robert Rosa
Dyrektor Caritas
Diecezji Wrocławsko-Gdańskiej
Kościoła Greckokatolickiego w Polsce

Kawiarenka zaprasza!

Dla zainteresowanych publikujemy wykaz dyżurów w parafialnej kawiarence w II połowie 2014 roku. Zapraszamy do współpracy chętnych do obsługi oraz do pieczenia ciast. Parafianom i gościom naszej parafii polecamy pyszne ciasta domowej roboty, kawę herbatę i inne napoje (niewyskokowe). W kawiarence jest specjalny kącik dziecięcy z przyrządami do malowania i wycinania.



Fot. Bogdan Szyzko

grup parafialnych, przeznaczony jest na pomoc dla ubogich i wielodzietnych rodzin z naszej parafii (1 obiad w szkolnej stołówce kosztuje 4 zł). Kontakt z koordynatorką - p. Danutą Chmielewską, tel. 517824866.

Zapraszamy - można coś dobrego zjeść i przy okazji coś dobrego zrobić!

- 7.09.2014 - Odnowa w Duchu Świętym
- 14.09.2014 - Grupa V
- 21.09.2014 - Chór parafialny
- 28.09.2014 - Neokatechumenat
- 5.10.2014 - Grupa różańcowa
- 12.10.2014 - Grupa młodzieżowa
- 19.10.2014 - Duszpasterstwo 40-latków
- 26.10.2014 - Grupa IV
- 2.11.2014 - Odnowa w Duchu Świętym
- 9.11.2014 - Grupa V
- 16.11.2014 - Chór parafialny
- 23.11.2014 - Neokatechumenat
- 30.11.2014 - Grupa różańcowa
- 7.12.2014 - Grupa młodzieżowa
- 14.12.2014 - Duszpasterstwo 40-latków
- 21.12.2014 - Grupa IV
- 4.01.2015 - Odnowa w Duchu Świętym

Kawiarenka jest czynna w domu parafialnym w ogrodzie w niedziele w godzinach 8.30-13.30. Dochód z inicjatywy, w którą zaangażowanych jest wiele

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53–232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7.30, 9.00, 10.30 (kościół górny),
10.30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12.00, 18.00,
20.00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30.

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA l/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.



Zapraszamy:

- do biblioteki parafialnej czynnej w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.
- na spotkania biblijne w niedziele o 19.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątek miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00 a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30.

Chrzty od 21-06-2014 do 24-08-2014

Oliwia Joanna Prochal; Natalia Choroszy; Kai Pawlikowski; Ignacy Gadomski; Zofia Joanna Sosnowska; Aleksandra Joanna Skoropada; Kornel Buczkowski; Miłosz Andrzej Wolicki; Mateusz Jan Łojewski; Hanna Edyta Budzisz; Nina Papadopulos; Marcel Piwowarczyk; Bruno Nowakowski; Małgorzata Chomicz; Jagoda Julia Fakowska; Bruno Ostrowski; Antoni Sudół; Lena Natalia Prugar; Laura Monika Pokorska

Śluby od 19-06-2014 do 7-09-2014

Magdalena Maria Baniewicz – Rafał Krzysztof Kruczek; Justyna Patrycja Piłat – Krystian Antoni Skotarek; Karolina Sabina Nowicka – Sebastian Bartłomiej Tomczyk; Renata Maria Siepietowska – Dariusz Andrzej Olejnik; Agnieszka Patrycja Kubicka – Rafał Krzysztof Milczarek.

Pogrzeby po 1-06-2014 do 8-09-2014

Czesława Stanisława Wiśniewska (*16-04-1924+14-06-2014); Irena Adamina Jasiewicz (*18-02-1937+13-06-2014); Irena Stefania Karwacka (*31-05-1944+16-06-2014); Luba Kuras (*26-10-1931+21-06-2014); Józefa Mularczyk (*18-03-1947+25-06-2014); Mirosław Jan Dzierżak (*1-03-1957+3-07-2014); Zbigniew Franciszek Sobczak (*21-09-1939+2-07-2014); Romana Ludmiła Porada (*22-02-1933+10-07-2014); Melania Elżbieta Komosa (*8-07-1928+11-07-2014); Henryk Stanisław Gołaj (*10-11-1927+17-07-2014); Andrzej Jakub Śniegocki (*19-08-1956+20-07-2014); Zofia Długołęcka (*23-01-1932+19-07-2014); Kazimierz Kaczan (*6-01-1933+22-07-2014); Józef Reptowski (*1-02-1948+22-07-2014); Marianna Turowska (*2-08-1936+23-07-2014); Ryszard Żuk (*10-12-1939+22-07-2014); Marek Babiak (*17-04-1965+26-07-2014); Marcin Kiełb (*10-11-1931+24-07-2014); Zbigniew Józef Kulczycki (*17-10-1933+26-07-2014); Marianna Mruk (*6-03-1919+26-07-2014); Zenon Ogryzek (*26-02-1950+28-07-2014); Kazimierz Stanisław Talkowski (*15-07-1922+30-07-2014); Antoni Heryszek (*8-06-1920+2-08-2014); Stanisława Stefania Tomala (*2-03-1934+3-08-2014); Eugeniusz Gliwny (*22-07-1947+3-08-2014); Ewa Maria Ochota (*11-12-1927+8-08-2014); Ryszard Bogumił Wilczyński (*14-02-1941+8-08-2014); Ryszard Edward Śmiechowcz (*22-11-1935+7-08-2014); Danuta Jarosława Gawlikowska (*18-08-1926+12-08-2014); Maria Czyżewska (*4-07-1937+18-08-2014); Joanna Maria Kołodziej (*2-02-1967+16-08-2014); Zdzisław Andrzej Makowski (*13-11-1928+19-08-2014); Stefania Pulnik (*1-10-1931+26-08-2014); Aleksandra Barbara Pieracka (*22-04-1926+28-08-2014); Janusz Janik (*25-04-1946+29-08-2014); Bolesław Gągalski (*8-12-1922+8-09-2014)

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 700 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Alina Ogródowczyk, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, ks. Ryszard Kempniak SDB, Ewa Szyć;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);
skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszką.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

ciąg dalszy ze strony 2

redakcją naszego parafianina, o. Andrzeja Pawła Biesia SJ, pt.: „Kościół w okowach”, stanowiącej pokłosie konferencji nt. represyjnych działań komunistycznego aparatu SB wobec jezuitów (także przy Alei Pracy we Wrocławiu), ukazującej heroizm wielu z nich w starciu z totalitarnym reżimem, ale też podejmującej trudną problematykę współpracy części jezuitów z tymże aparatem.

31 sierpnia, niedziela

- W 34. rocznicę powstania „Solidarności”, o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji wszystkich, którzy poświęcili życie w obronie jej wartości, a także o pomyślność dla członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny.



Fot. Bogdan Szyszko

Wrzesień

1 września, poniedziałek

- O godz. 17.00 została odprawiona Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego dla dzieci ze Szkół Podstawowych nr 82 i 109. Frekwencja była całkiem liczna. Poświęcono też przybory szkolne.



Fot. Bogdan Szyszko

4 września, czwartek

- Mszy św. odpustowej ku czci Matki Bożej Pocieszenia o godz. 18.00 przewodniczył i Słowo Boże wygłosił o. Stanisław Data SJ, nasz nowy duszpasterz.

5 września, piątek

- Mszą św. o godz. 19.00 w dolnym kościele młodzież gimnazjalna i szkół średnich rozpoczęła nowy rok szkolny. Wtedy też odbyło się pierwsze spotkanie dla

młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania (z Gimnazjum nr 6 jak i spoza tej szkoły).



Fot. Bogdan Szyszko

5-7 września

- Odbyła się parafialna pielgrzymka śladami św. Jana Pawła II w Pieniny, na Podhale i do Zakopanego.



Fot. Archiwum Witolda Hermaszewskiego

8 września, poniedziałek

- W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny dodatkowe Msze św. zostały odprawione o godz. 9.00 i 17.00.

11 września, czwartek

- O godz. 18.30 w kawiarence parafialnej odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie Rady Parafialnej.
- W dolnym kościele o godz. 19.00, na pierwszym „roboczym” zebraniu spotkali się z o. Andrzej Pełką SJ kandydaci do bierzmowania.

12 września, piątek

- Eucharystią o godz. 20.00 swoje powakacyjne spotkania rozpoczęło Duszpasterstwo Czterdziestolatków.

14 września, niedziela

- W godz. 8.00-13.00 Stowarzyszenie Matek Katolickich zorganizowało w holu kościoła kiermasz dobrej książki, z którego dochód przeznaczony jest na powstający Dom Samotnych Kobiet w Jelczu-Laskowicach.



Fot. Bogdan Szyszko

- O. Proboszcz ogłosił, że w naszej parafii potrzeba chętnych do pełnienia posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Kurs diecezjalny ma trwać od 11 października do Wielkiego Postu 2015 roku.

19 września, piątek

- Z okazji święta patrona młodzieży - św. Stanisława Kostki, wspólnota „Magis” zaprosiła chętnych na Mszę św. o godz. 19.00 do dolnego kościoła oraz na spotkanie przybliżające postać św. Stanisława.

21 września, niedziela

- Na terenie naszego ogrodu oraz boiska Gimnazjum nr 6 Rada Osiedla oraz Wrocławskie Stowarzyszenie Wychowawców zorganizowały w godz. 14.00-17.00 festyn rodzinny mający na celu promowanie zdrowego stylu życia wrocławskich rodzin.
- Msza św. o godz. 12.00 w dolnym kościele i spotkanie organizacyjne tuż po niej rozpoczęły przygotowania dzieci i ich rodziców do przyszłorocznej uroczystości I Komunii św. W tym roku przygotowania prowadzi o. Stanisław Data SJ.

Wkrótce

27-28 września

- Zaplanowana jest 2-dniowa parafialna pielgrzymka do Wielkopolski. W programie, m.in. Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, Sanktuarium Matki Boskiej w Licheniu, archikatedra w Gnieźnie.

4-12 października

- Ojcowie jezuici - Józef Klemenz i Longin Płachta poprowadzą w naszej wspólnocie misje parafialne.

20-30 października

- W naszej parafii odbędzie się kolejny już kurs katechezy przedmałżeńskiej. Nauki będą głoszone od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00. Zapisy na pierwszym spotkaniu.

Opracował bs

Wakacje bez komentarza...

